Nr 203. Kraków, Środa 6 Września 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Wrzesień . . . złr. 1·80
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 6·80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . . złr. 2·50
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . marek 6
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 5 września.

Dzień niedzielny zapisze się pamiętnie w dziejach naszego kraju. Z radością i z dumą powoływać się odtąd możemy na pełne niezwykłej doniosłości słowa, w których wspaniałomyślny Monarcha złożył nam piękne świadectwo, że stanowisko, jakie zajmujemy wśród ludów Austryi, należy do bardzo zaszczytnych i że godnie umiemy mu odpowiedzieć. Serdecznością drgające przemówienie, jakiem Cesarz odpowiedział na powitanie księcia Marszałka, przybrało cechę tem ważniejszej i tem rzadszej enuncyacyi politycznej, ile że z tych ust poważnych w wyjątkowych tylko okolicznościach płyną słowa tak ogromnie szczere i ciepłe. Cesarz Franciszek Józef, strzegąc ściśle ideału prawdziwie konstytucyjnego Monarchy, niesłychanie rzadko przekracza granice obowiązkowych lub podyktowanych ceremoniałem odezw, używając w nich słów zawsze rozumnych i stanowczych, ale krótkich i powstrzymywanych. To też tem więcej musimy sobie cenić ten zaszczyt, że Monarcha na naszej ziemi otwiera swobodnie serce i daje szczery wyraz swoim uczuciom; że zaś te uczucia ożywione są taką dla nas życzliwością, że te słowa nie wahają się przybrać form tak serdecznych, mieliśmy tego wspaniały dowód w niedzielę, kiedy przyjmowany z uniesieniem i zapałem przez dygnitarzy kraju i ludność jarosławskiego powiatu, wyraził szczęście, że się znowu wpośród nas znajduje, oraz przekonanie, iż ten wyborny i szczególnie serdeczny stosunek, jaki dzisiaj kraj z Monarchą łączy, nigdy już nie ulegnie zmianie.

Nieograniczone pochwały, oddane naszemu patryotyzmowi, który zawsze i przy każdej sposobności w tylu objawia się dowodach, oraz naszym przedstawicielom autonomicznym i parlamentarnym, którzy tem głębokiem i prawdziwem uczuciem kierują się w życiu publicznem, uznanie tego i cesarskie za to podziękowanie, jest najwymowniejszą i najchlubniejszą nagrodą tej polityki, na jaką weszliśmy od ćwierci wieku i na jakiej wytrwaliśmy aż dotąd i wytrwamy, da Bóg, do końca. Przyniosła ona nam już tyle dobrego, wyjednała nam w parlamencie i w państwie tak znakomitą pozycyę, zacieśniła tak serdecznie węzeł łączący nas z Monarchą, że już dzisiaj skutki jej najlepiej świadczą o jej wartości. Na niej z zaufaniem opiera się Cesarz i państwo, do niej z zaufaniem zwraca się cała ludność naszego kraju, na nią z zaufaniem wskazują ludy złączone z nami pod jednem szczęśliwem berłem. Jestto polityka patryotyczna, mądra i przewidująca, w rozwoju i pomyślności państwa widząca rozwój i pomyślność krajów, stanowiących jego całość, w zadowoleniu i spokoju tych krajów uznająca szczęśliwość i przyszłość monarchii. To też jeżeli poświadczenie cesarskie, że posłowie nasi w Wiedniu mają na oku nietylko interesa własnego kraju, lecz także dobro państwa, było dla jakiegokolwiek stronnictwa w parlamencie wiedeńskim widoczną i dotkliwą, choć zasłużoną naganą, było ono równie zasłużoną pochwałą, oddaną politycznemu rozumowi Koła polskiego.

W odpowiedzi, jaką dał Monarcha na przemówienie ks. Jerzego Czartoryskiego, przykład naszego kraju został także pod innym względem powołany na wzór do naśladowania. Jakkolwiek bowiem przykre czasem rozmiary przybiera wewnętrzny spór pomiędzy dwoma szczepami kraj zamieszkującemi, to przecież rzeczą jest jawną i Monarsze dokładnie znaną, że antagonizm ten, wytworzony i podniecany sztucznie, nie ma naturalnego gruntu i nie jest zdolny przeszkodzić w pracy dla dobra całości. Zgodne współdziałanie jest celem, do którego się z polskiej przynajmniej strony nieustannie i sumiennie dąży, i na który godzą się z uznaniem zdrowe czynniki wśród ruskiej ludności, grupujące się około sztandaru wzniesionego przez X. Metropolitę. Jest to w istocie błoga dla całego kraju droga; Monarcha wzywa nas, abyśmy z niej nigdy nie zboczyli i ze szczerą radością przyjmuje każdą wiadomość o zgodzie jednoczącej którekolwiek z licznych ludów jego monarchii. Wewnętrzne niesnaski są wiecznie jątrzącą się raną naszego państwa, są przedmiotem największej troski i najdotkliwszego smutku, jaki dotyka miłujące wszystkich swoich poddanych serce Monarchy. Szczęśliwi jesteśmy, że stosunek nasz do szczepu ruskiego coraz łagodniejsze i bardziej pojednawcze przybiera formy i że my przynajmniej do tego kielicha goryczy wewnętrznych niezgód, jakie wychylać musi Austrya dzięki sporom czesko-niemieckim, tak mało dodajemy kropel.

Niepospolite słowa uznania, zawierające wyraz najwyższej łaski, spotkały przy tej sposobności naczelnika krajowej administracyi. Znakomity, przezorny, silny i świadomy celu sposób, w jaki hr. Kazimierz Badeni spełnia swoje ciężkie a trudne, pełne odpowiedzialności wobec państwa i kraju obowiązki, nie mógł nie spotkać się z pochwałą bez zastrzeżeń z ust władzcy, śledzącego z troskliwą uwagą cały bieg życia politycznego monarchii, tak samo, jak nie mógł nie zyskać wszechstronnego i jednomyślnego uznania ze strony krajowej ludności, wśród której p. Namiestnik umiał wyrobić sobie pozycyę niezachwianą przez energię doskonałego urzędnika, złączoną z obywatelską miłością kraju. Obok parlamentarnych i autonomicznych naszych reprezentantów jest p. Namiestnik najczynniejszym łącznikiem pomiędzy Monarchą i krajem; on był nieraz wybornym i skutecznym tłómaczem naszych uczuć, życzeń i skarg u stóp Tronu; on przyczynia się w znacznej mierze do wytworzenia atmosfery tego wzajemnego zrozumienia się, o której z takiem zadowoleniem wspomniał Cesarz ks. Marszałkowi, a której stwierdzenie napełnia nasz kraj najżywszą radością. Nadzieja i przekonanie cesarskie, że jak teraz, tak i zawsze już potem atmosfera ta sprzyjać będzie pomyślności państwa i rozwojowi kraju i że ani na chwilę nie zaciemni się chmurą ten stosunek, z którego jesteśmy tak szczerze dumni i szczęśliwi, jest dla nas źródłem ufności w przyszłość, ku której teraz jasnym i podniesionym spoglądamy wzrokiem.

Doniosłą enuncyacyę cesarską, która tak niespodziewanie a tak szczęśliwie nas spotkała, już dziś ocenić można jako jeden z najwybitniejszych politycznych wypadków lat ostatnich. Mimowoli przypomina się, że tak niedawno rodacy nasi, reprezentujący w parlamencie berlińskim ziemie polskie, wchodzące w skład niemieckiego państwa, otrzymali podobne podziękowanie cesarskie za skuteczną dla dobra ogólnego pracę i za patryotyczną gotowość do ofiar, które postawiono za wzór dla wszystkich. Polityka, która tam wówczas pierwszy święciła tryumf i pierwszej doznawała zachęty, szczyci się u nas długim szeregiem lat chlubnych powodzeń; uwieńczyły ją teraz gorące słowa monarszego uznania. Jest coś podnoszącego w tym zbiegu faktów, stwierdzających wybitny i pierwszorzędny udział polskiego żywiołu w losach dwóch potężnych w Europie mocarstw; jest pewna głęboka satysfakcya dziejowa w tem wyróżnieniu i odznaczeniu politycznej pracy Polaków na tle współczesnych wypadków i zawikłań. Wielka jest w tem zasługa tej tradycyi, jakiej się stale od lat trzydziestu kilku trzyma nasza delegacya w Wiedniu, nagrodzona teraz tak świetnie podziękowaniem najszlachetniejszego z monarchów. To też, jak pamiętaliśmy stale dotąd, tak i wzmocnieni tem podziękowaniem wytrwale pamiętać wszyscy będziemy na przyszłość, że pierwszym z punktów, na których ta tradycya polega, jest „wierność dla Korony, baczna straż jej praw i prerogatyw oraz popieranie mocarstwowego stanowiska monarchii, odpowiadającego jej potędze i wysokim zadaniom jej polityki zewnętrznej.“

Przegląd polityczny.

Na zgromadzeniu wyborców w Luzec pod Melnikiem, Dr Edward Gregr wypowiadał w niedzielę swoje poglądy na sytuacyę polityczną. „Nie wystarczy — mówił Dr Gregr — czynić opozycyę w parlamencie; deputowani czescy muszą znaleść wśród ludu pełne poparcie, jeżeli ich opozycya niema być bezcelowa i śmieszna. Musimy być przekonani, że wyborcy są skałą, na której możemy budować. Są niecierpliwi, którzy nam radzą opuścić parlament i wstąpić na drogę opozycyi biernej. Uznaję w istocie, że Wiedeń nie jest najlepszem miejscem dla reprezentantów czeskiego narodu; Rada państwa nie da się pogodzić z prawami królestwa czeskiego, które nie znają innego parlamentu, prócz czeskiego sejmu. Do wystąpienia z Rady państwa przyjdzie jeszcze z czasem i obrócimy się wtedy plecami do Wiednia. Co do mnie, życzę sobie, żeby to się wkrótce stało; nie byłoby jednak politycznie teraz odchodzić do domów. Nie moglibyśmy rządowi i naszym przeciwnikom większej uczynić przyjemności nad tę, jakąbyśmy im sprawili, uwalniając ich teraz od naszej opozycyi. Hr. Taaffe odetchnąłby głęboko, gdyby już nie musiał patrzeć na znienawidzonych Czechów w Wiedniu. Dalsze wywody Dra Edwarda Gregra przerwał wykrzyknik Młodoczecha Sokola, który wtedy, kiedy Gregr mówił o wypadkach 1604 roku i wspomniał o zjednoczeniu Czech z Austryą, zawołał: „Niestety!“ Obecny starosta melnicki surowo skarcił ten niesmaczny żart, skutkiem czego przyszło do scen skandalicznych, wśród których starosta, jako komisarz rządowy, zgromadzenie rozwiązał.

Wybory ściślejsze we Francyi nie wywarły, jak to można było przewidzieć, zasadniczego wpływu na ukształtowanie stronnictw w nowym parlamencie i nie zmieniły wyniku rozegranej przed dwoma tygodniami walnej kampanii wyborczej. Niemniej jednak są nader charakterystyczne. W dniu tym rozstrzygnął się los polityków, około których kupiła się najzaciętsza walka i agitacya wyborcza, los kandydatów, budzących najżywszy interes opinii publicznej we Francyi ze względu na swoją osobę i znaną parlamentarną przeszłość. Pierwszym z tego szeregu był Clémenceau; jego upadek jest najwybitniejszym faktem znamiennym niedzielnych wyborów. Obóz radykalny został wprost przerażony upadkiem swego przywódcy; panowało wśród niego przekonanie, że wobec energicznego poparcia, jakiego kandydaturze Clémenceau użyczał prefekt departamentu Var, oraz merowie znacznej części gmin, zwycięztwo słynnego pogromcy gabinetów nie będzie mogło ulegać wątpliwości. Agitacya korzystała w ostatnich tygodniach bardzo skutecznie z najświeższych rewelacyj panamskich z powodu procesu Ducreta i Nortona, w których, jak wiadomo, wyszły na jaw stosunki Clémenceau z Korneliuszem Hertzem. Zarówno konserwatywni, jak i socyalistyczni wyborcy, oddali teraz głosy swoje za dość bezbarwnym kandydatem republikańskim Jourdanem, który też otrzymał większość 1,200 głosów. W Paryżu obiegały wczoraj pogłoski o zamiarze rozwiązania stronnictwa, jaki istnieje podobno w łonie partyi radykalnej. Upadek p. Clémenceau nazywa *Petit Journal* aktem sprawiedliwości ludowej, Françis Magnard zaś wita tę wiadomość w *Figarze* następującemi słowami: „Rola, jaką odgrywał Clémenceau od lat dwudziestu, była tak ważna i tak szkodliwa, że trudno oswoić się z myślą, iż człowiek ten znika z widowni parlamentarnej. Gdyby nawet kiedykolwiek miał na nią powrócić, jego dotychczasowa wszechmoc jest stanowczo złamana.“ Inne dzienniki sądzą, że klęska p. Clémenceau jest jaskrawem potępieniem karyery przez politykę z zawodu.

Drugim ważnym wynikiem wyborów ściślejszych jest wybór Gobleta w pierwszym okręgu paryskim. Goblet, jako kandydat socyalistyczno-radykalnej partyi, otrzymał 5,052 głosów, podczas gdy przeciwnik jego, postępowy republikanin Muzet, wiceprezydent paryskiej rady gminnej, zgromadził około siebie tylko 3,952 głosów, jakkolwiek głosowali za nim także dotychczasowi zwolennicy Yves Guyota. Wybór Gobleta świadczy o niezmiernym postępie socyalizmu wśród paryskiej ludności. Dzienniki socyalistyczne wyrażają nadzieję, że Gobletowi uda się zjednoczyć wszystkich socyalistycznych deputowanych w jedno zwarte stronnictwo, które będzie mogło wywierać wielki wpływ na bieg spraw państwa. Nie mniej znaczącą jest także klęska Floqueta w jedenastym okręgu paryskim; pokonał go rewolucyjny socyalista Faberot większością 1,400 głosów. Wynik ten, ogłoszony wieczorem na bulwarze Montmartre przed lokalem redakcyi *Petit Parisien*, wywołał wielką radość wśród zgromadzonego tłumu. Obóz konserwatywny poniósł straty w osobach Cassagnaca w Mirande, Prevost Delaunaya w Côtes-du-Nord oraz Lamarzeilla. Natomiast przejednany konserwatysta Loyer odniósł zwycięstwo nad socyalistą Pawłem Lafargue w Lille, a hr. Bernis nad republikaninem Dalonem. W Harzebrouck wybrano księdza Lemyre przeciw jenerałowi Frecheville. Jedyną prawie dotkliwą klęską, jaką poniosły umiarkowane frakcye republikańskie, jest upadek słynnego ekonomisty Leroy-Beaulieu wobec socyalisty Vigne. Zwyciężyli dalej: socyalistyczny adwokat Viviani, socyalistyczny radykał Pascal-Grousset były członek komuny i znany publicysta, socyalistyczny poeta Clovis Hugues, radykalista Jacques, były kontrkandydat Boulangera bonapartysta Binder, monarchista Cochin, pojednany konserwatysta Berry, bulanżysta-powieściopisarz Maurice Barrès, bulanżysta Naquet i wreszcie znany atleta z *Folies-Bergères* Vuillod, znany pod nazwiskiem „człowieka armatniego“. Vuillod występował pod sztandarem radykalnym. Pomiędzy kandydatami upadłymi znajdują się następujące nazwiska: radykalnego Zygmunta Lacroix (Krzyżanowskiego), radykalnego Pichona, umiarkowanego republikanina Fryderyka Passy, redaktora pisma *Voltaire* Klotza, bulanżysty Lalou i rewolucyonisty Lissagaraya. Statystycznie wynik znanych 157 wyborów przedstawia się, jak następuje: wybrano konserwatywnych 9, przejednanych konserwatystów 12, socyalistów 23, republikanów wszelkich odcieni (a więc i liberalnego i oportunistycznego i radykalnego) 113. Dotychczas zatem brak jeszcze wiadomości o 7 wyborach z kolonii oraz dokładnych danych o wzajemnym stosunku frakcyj republikańskich. Dotąd ogółem zasiada w Izbie 68 konserwatystów nieprzejednanych i 25 przejednanych. Socyaliści różnych odmian zajmą w nowej Izbie 60 krzeseł.

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(11) **Tom pierwszy.**

(Ciąg dalszy).

Siostra pani domu, cnotliwa i poczciwa panna Zuzanna, widząc Irenę samą wśród kilku mężczyzn, poczuła się do obowiązku wybawienia młodziutkiej panienki z tak przykrego położenia i zaproponowała jej przejść się trochę po salonie. — Irena, niby od niechcenia trzymając w ręku kamelię, która się była wysunęła z jej włosów, wśród tej powolnej przechadzki upuściła ją; gdy zaś prostoduszna jej towarzyszka spiesznie się pochyliła ku ziemi, by ją podnieść, wstrzymała ją z giestem źle ukrytej niecierpliwości.

— Niech ją pani zostawi, zwiędła, na nic się nikomu już nie przyda.

To mówiąc, swawolną nóżką, w biały atłasowy trzewiczek schowaną, pchnęła kwiat, który po ślizkiej posadzce pomknął aż pod nogi znajdującego się właśnie nieopodal Romana, sama zaś niby tego nie widząc, spiesznie obróciła się w drugą stronę, ale tu spotkał się wzrok jej z nieubłaganą lornetką p. Hilarego i jego sarkastycznym uśmiechem. Nagły rumieniec oblał jej czoło, twarz i szyję, wmięszała się między inne panie i w dalszych salonach gdzieś zniknęła.

A Roman?... czy spostrzegł to wszystko?... czy podniósł kwiat porzucony? — To jedno tylko pewna, że za chwil kilka był już w przedpokoju.

Tam spotkał się oko w oko z młodym człowiekiem, do którego już w ciągu wieczora chciał zbliżyć się razy kilka, ale napróżno. Znał go od dzieciństwa, ale co prawda głównie tylko zdaleka. Zawsze jednak spotkanie tu tego, niedawno jeszcze chłopaczka, dziś wyrosłego na hożego młodzieńca, różne w nim wywołało wspomnienia. Był czas, w którym Roman, sam dzieckiem będąc, miał go za najszczęśliwszego pod słońcem człowieka; bo od szóstego roku życia we fraku z dużemi błyszczącemi guzikami, w kwiecistej kamizelce, z halsztukiem i stojącemi kołnierzykami, z butami stukającemi na nogach, z prawdziwym zegarkiem w kieszonce, bywał z ojcem nietylko w kościele, gdzie, stojąc na ławce, strzelał oczyma ciekawie na wszystkie strony, ale i na wszystkich jarmarkach, na wszystkich imieninach i wszystkich weselach całej prowincyi. Wprawdzie zdarzało się nieraz, że gdzieś tam w kącie na ławce redutowej sali zasnął; niemniej jednak nietylko rówieśnicy jego, ale i starsi nawet chłopcy w całej okolicy, spoczywając w łóżkach, gdy on uczestniczył w zabawach dorosłych ludzi, zazdrościli mu w duszy. Wszystko to sobie Roman przypomniał i rad był, że w tej ciżbie całkiem obcych, lub mało znanych mu ludzi, spotkał kogoś, co mu tak żywo uprzytomnił przeszłe czasy, i dzieciństwo, i dom rodzicielski, i inne domy w sąsiedztwie, które w ostatnich latach stracił był z oczu, i dużo jeszcze innych, na pozór mało znaczących okoliczności, które dziś nagle nabrały dlań barwy i ceny.

Synem będąc jednego z mniejszych właścicieli ziemskich, Boleś właściwie nie należał do tej sfery towarzyskiej, w jakiej się urodził i wychował Roman, do sfery tak zwanej i to głównie już tylko z tradycyi, pańskiej, śród której zresztą p. Tomasz, jego godny rodzic, obywatel Tomasz czy Tomasz niewierny, jak go żartobliwie nazywano, bynajmniej nie był w swoim żywiole i tylko przy okoliczności imienin jakichś lub innego oficyalnego festynu w niej się ukazywał, ażeby smaczno zjeść, posłyszeć coś nowego i wytańczyć się z gotowem zawsze *vis-à-vis* w synie, którego na dobrego dla siebie towarzysza pod każdym względem kierował. Że nauki Bolesia szły koszlawo, to się rozumie. Zaczęły się i skończyły bodaj we wstępnej klasie powiatowej szkoły. Potem już tylko polerował się dalej przy ojcu, liznąwszy nieco niemieckiego języka przez kilka miesięcy, spędzonych u jakiegoś kurlandzkiego pastora i przyswoiwszy sobie tu i ówdzie kilka frazesów francuskich, aż nareszcie, „dla rangi“, przeniósł się na służbę publiczną do Wilna, bo tam gdzieś niedaleko miał wują czy stryja, po którym mógł się spodziewać sukcesyi, obok tego chodziło mu o to, żeby świata użyć i wykierować się na wielkiego człowieka.

Miał twarz rumianą, nieszpetną, trochę zbyt okrągłą może, jasne przyjemnie falujące włosy, posiadał parę nóg, choć nie tak ekspedyte uwijających się, jak ojcowskie w napowietrznych krokach, ale zdrowych i zręcznych do tańca; na frak modny, białe rękawiczki i krawat odpowiedni mu starczyło, a więc jakoś z innymi trafił na bal państwa prezesostwa i niezgorzej tam figurował.

Roman Bolesia poznał odrazu, ale Boleś z przypomnieniem dawnej znajomości się nie śpieszył. Podczas gdy Romanowi uprzejma chęć zbliżenia się doń patrzała z oczu, czekając tylko sposobności do zamienienia się w czyn, Boleś rozpierając się niedbale w krześle obok swej tancerki i komplementa jej prawiąc do ucha, bawił się złotym łańcuszkiem od zegarka i patrzył w inną stronę. Inny możeby się tem był zraził i dał za wygraną, zostawiając śmiesznego pyszałka na pastwę własnej jego próżności, ale Roman przeciwnie tem bardziej postanowił skruszyć tę obojętność, o której dobrze wiedział, że udana. Powiedział był sobie raz na zawsze, że gdy tyle szkodliwego rozdwojenia na świecie powstaje nieraz z powodu błahych nieporozumień i uporu, który częstokroć jedynym jest powodem, że nikt pierwszego kroku zrobić nie chce, więc do tych właśnie, którzy moralnie lub materyalnie zajmują w hierarchii społecznej wyższe niby stanowiska, należy inicyatywa przełamywania uprzedzeń. To też, gdy po skończonym mazurze ruch się zrobił powszechny, gdy gospodyni kilku paniom, zamierzającym bal opuścić, wspomniała z naleganiem o kolacyi, a pan Bolesław, który na osobne czekał do niej zaproszenie, nie otrzymawszy go, dla utrzymania swojej godności, zaczął się zwolna, nie bez żalu rejterować, Roman pośpieszył za nim do przedpokoju i spotkał się z nim nareszcie właśnie, gdy wsunąwszy nogi w zgrabne kaloszyki i lekki paltot narzuciwszy na plecy, z kapeluszem już na głowie, zapalał cygaro nad szklannym cylindrem płonącego kinkietu. Sięgając także po zwierzchnie okrycie, Roman uśmiechnął się uprzejmie i rzekł:

— Nie poznajesz mnie, panie Bolesławie?

— W istocie — bąknął zagadnięty, ale zdjął kapelusz.

— Prawda, że kopa lat, jakeśmy się nie widzieli, ale pomyślno trochę, poszukaj w dawnych wspomnieniach...

— Doprawdy, nie wiem, ale... czy nie pan Roman z Dębów?

— A któżby inny? Takeś się pan dobrze bawił, że nie znalazłem chwilki, aby mu powiedzieć, żem ojca pańskiego widział niedawno w powiatowej naszej stolicy.

— Zdrów, spodziewam się?

— Jak ryba, i zawsze niezmordowany. Tańczył za czterech w Dreznie na zapusty, jak mi sam powiadał, a nawet podobno i na św. Kazimierza i na św. Józefa w poście przeskrobał.

— O! papa nie rygorysta, bez przesądów, byle wesoło!

— Teraz jechał na chrzciny, a potem wybierał się w Połockie, aż na dwa, czy trzy wesela.

— Papa zawsze na dyszlu, w domu nie zagrzeje miejsca. A w Górze w tym roku czy świetne były zabawy podczas karnawału?

— Nie byłem na nich!

— Jakże to być może? w tak bliskiem sąsiedztwie?

— Żałoba po ojcu mnie wymówiła.

— Czyż rodzice po śmierci takich ofiar od nas wymagają? Wszystko to przesądy i wymysły ludzkie!

Romanowi przypomniały się pewne formułki pana Tomasza, które, jakby jakieś odbicie, w synu się odezwały.

— A zresztą, czyż koniecznie tańczyć? — kończył Boleś — w towarzystwie można się i w inny sposób zabawić, nie ubliżając pamięci zmarłych. Panowie bo nie umiecie używać życia! — dodał, coraz bardziej się ośmielając i miał już na języku: „nie umiecie żyć z ludźmi i dlatego z długą miną chodzicie po świecie, na którym nam bardzo dobrze i wesoło!“ — co wszystko tysiąc razy z rozmaitemi dodatkami słyszał z ust swego rodzica. Roman zaś powiedział spokojnie:

— Karnawał, czy raczej ostatki, chciałem spędzić z siostrą i krewnymi, u których przebywam, a na dwoje rozdzielić się nie mogąc, musiałem Górę zostawić na rok przyszły, jeśli go nam Pan Bóg szczęśliwie doczekać pozwoli.

Tak rozmawiając, zeszli ze schodów na ulicę.

Bal znowu huczał nad nimi; przez oświecone okna, pomimo zapuszczonych firanek doleciały dźwięki brzmiącej na nowo kapeli i postacie mignęły, jakby cienie chińskie. Wyraźnie młodzież odniosła zwycięstwo — starszyzna musiała uledz jej naciskowi. Może p. Bolesław pożałował pośpiechu; możeby nawet, zrzuciwszy pychę z serca, wrócił, gdyby nie miał towarzysza. Ale Roman nie okazał najmniejszego żalu za duszną atmosferą balowej sali i z rozkoszą odetchnął świeżością budzącego się dnia na bożym świecie, choć dzień ten zastał go na ulicy miasta niekoniecznie odznaczającego się wzorowem ochędóstwem.

Roman odesłał był najętą remizę, którą przybył, zamierzając wrócić pieszo, skoro mu się spodoba. Ale Boleś, który widocznie chciał zaimponować dawnemu znajomemu, choć przybył może *per pedes apostolorum*, teraz z wielkim szumem jął szukać swego powozu, a nie znalazłszy go oczywiście, klął hultaja, co go tak osadził na bruku. Wtedy Roman zapytawszy, którędy była jego droga, ofiarował mu się uprzejmie za towarzysza.

Rumiany Boleś w gruncie serca nie był złym. Gdyby Roman wsiadł mu był przed nosem do karety, nie obejrzawszy się zgoła na niego, który pieszo iść musiał, prawdopodobnie ścisnąłby za nim groźne pięści, jak to nie raz czynił jego ojciec, gdy go droga od strzechy do strzechy szlacheckiej wiodła, mimo wspanialszej jakiejś rezydencyi — i przedstawiłaby się mu zapewne nagląca potrzeba gwałtownego przewrócenia porządku, który dopuszcza, aby podobne bezprawia uchodziły bezkarnie na świecie. Gdyby przeciwnie Roman do tejże karety go zaprosił i posadził obok siebie na elastycznych poduszkach, toby może tocząc się szumnie po ulicach i swoją koleją z góry patrząc na piechurów, w chwilowem miłem złudzeniu miał siebie za pana i prędko z państwem się pogodził. Lecz teraz, idąc obok mło-

Dzienniki francuskie ogłaszają następującą urzędową notę ajencyi Havasa: „Nota, przesłana onegdaj do tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych przez naszego ambasadora w Petersburgu, uwiadamia oficyalnie rząd francuski, że d. 13 października (1 st. st.) przybędzie do Tulonu eskadra rosyjska pod dowództwem admirała Avelane, wywzajemniając się za odwiedziny eskadry francuskiej w Kronsztadzie.“ Wiadomość tę uzupełnia prasa paryska bliższemi szczegółami. Rada ministrów postanowić ma na najbliższem posiedzeniu, w jaki sposób odbędzie się przyjęcie rosyjskiej floty. W każdym razie prezydent Carnot ma osobiście wziąć udział w uroczystościach tulońskich, a korpus oficerski eskadry zaproszony będzie do Paryża. Ambasador hr. Montebello, który corocznie w tym czasie wyjeżdża na urlop, bawić będzie podczas wizyty rosyjskiej we Francyi. Ogólnie utrzymuje się przypuszczenie, że w Tulonie rozstrzygnie się ostatecznie kwestya utworzenia stałej rosyjskiej stacyi okrętowej na morzu Śródziemnem. Dzienniki paryskie uderzają oczywiście już dzisiaj w wielki dzwon entuzyazmu, przeciwstawiając przyszłą „demonstracyę polityczną“ manewrom niemieckim w Lotaryngii i wjazdowi cesarza Wilhelma i włoskiego następcy tronu na czele armii do Metzu. Między innemi pisze umiarkowany *Temps*: Jeśli wnuk tego króla, którego francuska armia uwolniła od jarzma Tedesców, ostentacyjnie przy boku cesarza Niemiec stąpa po ziemi, która zaledwie lat kilka potem, od kiedy Wenecya stała się włoską, przestała być francuską — to w każdym razie urzędowa zapowiedź odwiedzin floty rosyjskiej jest dla nas wystarczającem zadośćuczynieniem.

Toast, wypowiedziany przez cesarza Wilhelma II w piątek wieczorem na uczcie w zamku koblenckim, więcej zresztą poetyczny, niż polityczny, brzmi w dosłownym tekscie jak następuje: „Kiedy panującemu wierni poddani zgotują uroczyste przyjęcie, to chwyta to zawsze za serce! Niejednego już doznałem w prowincyach przyjęcia, ale szczeglnie przemawia mi do serca przyjęcie ze strony Nadreńczyków. Nad temi brzegami Renu, otoczonemi legendą, naznaczonemi historyą, gdzie każda góra przemawia do nas i każda świątynia Pańska dostojnym mówi językiem, musi przyjęcie każde i każde wypowiedziane słowo wywierać szczególny urok na serce człowieka. Czar poezyi upiększa tu wszystko, odnosi się to zwłaszcza do miasta Koblencyi, tak obfitującego w pamiątki historycznej i osobistej natury. Dziękuję mieszkańcom Koblencyi a wraz z nimi wszystkim wiernym Nadreńczykom za przyjęcie, zgotowane cesarzowej i mnie w dniu dzisiejszym. Z głęboko wzruszonem sercem przemawiam do Was na tem miejscu, w tym domu, tak ściśle zespolonym z dziejami mego zmarłego dziada i osobistością zmarłej babki. Uroczyste, poważne i piękne wspomnienia poruszają nasze serca. Ogólny obraz, który rozwija się przed naszemi oczami, spoglądającemi w przeszłość, ukazuje nam życie pełne błogosławieństwa, i tak bogato uwieńczone działanie, jak rzadko znachodzi się w życiu człowieka. Czujemy działanie dostojnej pani, która ongi mieszkała w tych komnatach; znajdujemy jeszcze ślady dobroczynnej dłoni cesarzowej Augusty we wszystkich częściach prowincyi. Ta sama miłość i to samo przywiązanie, jakie okazywała prowincya moim dziadom i jakie oni czuli dla prowincyi, łączy i nas także. I mnie tak samo, jak memu zmarłemu ojcu, danem było spędzić dwa młodzieńcze, piękne lata przy *Alma mater* wpośród was, czasy niezapomniane nigdy! Streszczam to wszystko, co czuję i myślę, w jednem życzeniu pomyślności dla prowincyi, czerpiąc zarazem z tego spojrzenia w przeszłość naukę, że największych czynów dokonano w ścisłem połączeniu władcy z ludem i że także prowincya nadreńska zrobiła, co do niej należało, aby memu dziadowi stanąć przy boku, kiedy skarb Nibelungów niemieckiej jedności znowu odzyskał dla naszego państwa. Mam przeto nadzieję, że w wierności dzielnic nadreńskich do mnie i w przychylności mojej dla Nadreńczyków danem nam będzie iść drogą, która wiedzie do dobrobytu prowincyi nadreńskiej, do dobra naszej zjednoczonej, wielkiej, ukochanej, niemieckiej ojczyzny. Podnoszę puchar i piję na pomyślność prowincyi nadreńskiej i jej mieszkańców. Niech żyją, raz jeszcze niech żyją i po raz trzeci: niech żyją!“ Do Trewiru przybyła para cesarska w sobotę krótko po godz. 9 rano. Parada odbyła się świetnie. W powrocie z pola ćwiczeń witały władze miej. cesarską parę, która o g. 2 opuściła miasto w towarzystwie ks. Neapolu, powróciwszy do Koblencyi, gdzie wieczorem odbył się wielki capstrzyk. Do Metzu przybył cesarz w poniedziałek o godzinie 10 min. 45 na dworzec w Devant les Ponts wśród odgłosu armat. Król saski przyjechał popołudniu. Miasto przybrane było wspaniale. Po ćwiczeniach nastąpił przy odgłosie dzwonów wjazd do miasta, gdzie się odbyło powitanie. Do cesarza przemawiał także biskup Fleck. Z księciem Hohenlohe udał się cesarz do zamku Urville.

W Szwecyi odbywają się obecnie wybory powszechne do obu Izb parlamentu. Walka wyborcza jest dość ożywiona, gdyż chodzi o złamanie przewagi radykalizmu. Wiejskie okręgi mają w Szwecyi znaczną przewagę; gdyż na 147 członków pierwszej Izby tylko 13 wybierają miasta, zaś w drugiej Izbie zasiada 148 deputowanych wiejskich i 80 z miast; w ten sposób w całym parlamencie 281 deputowanych wiejskich może stanowczo zmajoryzować 93 delegatów miast. Włościanie są po większej części przeciwni wszelkim wydatkom na cele wojenne, a budżet wojskowy jest corocznie obcinany. Wspiera ich w tem skrajna lewica, która oprócz tego domaga się powszechnego głosowania, ustanowienia normalnego dnia roboczego i zaprowadzenia progresywnego podatku dochodowego. Deputowani sztokholmscy w liczbie 24 należą do tego stronnictwa. Obecnie potworzyły się w stolicy polityczne stowarzyszenia, występujące przeciwko radykalizmowi i popierające myśl należytego uzbrojenia kraju dla utrzymania bezpiecznej neutralności. Dotychczas wybory wypadły dość pomyślnie dla umiarkowanych partyj. W Gefle został wybrany znany Waldenström, kandydat towarzystw wstrzemięźliwości, który w poprzednim parlamencie popierał ustawę wojskową i z tego powodu naraził się na gniew radykalistów, którzy go dawniej popierali. Od wyniku wyborów zależeć będzie także dalszy rozwój stosunków szwedzko-norwegskich, o ile bowiem radykaliści uważają zupełne zerwanie unii za bardzo korzystne dla Szwecyi, o tyle umiarkowani walczą pod sztandarem bezwarunkowego utrzymania unii i nie uznają roszczeń norwegskiego storthingu. W końcu radykaliści są skłonni do zbliżenia się do Rosyi, której przyjaźń — ich zdaniem — osłoni Szwecyę od niebezpiecznych wojen. Prócz tego pragną oni skorzystać z walki cłowej, jaka się obecnie toczy, aby zawrzeć z Rosyą korzystny traktat handlowy. Najbliższa przyszłość pokaże, czy stronnictwa mają dostateczne poparcie w okręgach wiejskich, decydujących o składzie parlamentu.

Cesarz na manewrach w Galicyi.

W uzupełnieniu wczorajszej obszernej depeszy o przyjęciu Najj. Pana w Jarosławiu, podajemy dziś jeszcze niektóre szczegóły:

Już w przeddzień przyjazdu Najj. Pana przybrało miasto Jarosław świąteczne szaty. Obszerny peron dworca kolejowego przystrojono w chorągwie, festony, tarcze herbowe i kwiaty. — Przed wejściem do sali I klasy ułożono wielkie klomby rzadkich a pięknych roślin, przed niemi zaś ustawiono pojedynczo wspaniałe palmy. Wnętrze sali ubrane gobelinami, dywanami i makatami, oraz drogiemi meblami. — Wśród palm i kwitnących kwiatów umieszczono tu biust Najj. Pana. Westibul, przez który Monarcha miał przejść z sali I klasy na drugą stronę dworca ku miastu, zamieniono w ogród; utworzono aleę z 16 sztuk drzew laurowych, ozdobioną czterema klombami. Również pięknie udekorowany plac przed dworcem od strony miasta. Dekoracya tak gustowna i piękna zwróciła ogólną uwagę; była ona dziełem rąk naszych fachowców, mianowicie: dekoracye ogrodnicze wykonał ogrodnik z Krakowa p. Jakób Tengler, a roboty tapicerskie itd. firma Ign. Rajal również z Krakowa.

Wzdłuż ulic, któremi Monarcha miał udać się do swej rezydencyi, przygotowanej w koszarach pułku piechoty Nr. 9, a ztąd do kościoła farnego na Mszę św., ustawiono maszty, na których powiewały chorągwie o barwach państwa, kraju i miasta. W pobliżu dworca kolejowego, przy ul. Hetmańskiej, wzniesiono wspaniałą bramę tryumfalną w stylu gotyckim, a na jej czele od strony dworca napis: „Boże błogosław!“ U wylotu ulicy, na skręcie drogi, prowadzącej do cesarskiej rezydencyi, wznosił się obelisk z wielkim biustem Najj. Pana. Wszystkie domy, od najwspanialszych do najuboższych pięknie i gustownie ozdobione w chorągwie, girlandy, dywany, wizerunki i biusty Cesarza, oraz transparenty z odpowiednimi napisami. Z budynków publicznych zasługuje na podniesienie dekoracya ratusza w Rynku. Nad główną bramą umieszczono wielką tarczę z cyframi Jego Ces. Mości. Napływ ludności, zwłaszcza wiejskiej, bardzo znaczny. Wszystkie hotele przepełnione. Porządek w czasie przyjazdu i pobytu w Jarosławiu Najj. Pana sprawowała zorganizowana przez władzę miejską straż obywatelska, do której zapisało się około 500 osób.

Przejazdu Najj. Pana przez powiat rzeszowski oczekiwały mimo wczesnej godziny na stacyach Trzciana i Rudna procesye z duchowieństwem na czele, licznie zgromadzona ludność miejscowa i okoliczna oraz młodzież szkolna.

Pociąg dworski przybył na dworzec kolei w Rzeszowie, ozdobnie udekorowany, o godz. 6 min. 15. Cesarz, wysiadłszy z wagonu, zaszczycił starostę p. Adama Fedorowicza dłuższem przemówieniem, wypytując się szczegółowo o stosunki osobiste i urzędowe powiatu; następnie zwrócił się Najj. Pan do duchowieństwa, a mianowicie rozmawiał z X. kanonikiem Gryzieckim, proboszczem rzeszowskim, z dziekanem X. Andrzejem Karakulskim, gr.-kat. proboszczem Janem Nehrebeckim, następie z właścicielem dóbr Kazimierzem Dolińskim, burmistrzem Rzeszowa Leonem Schottem i przełożonym izraelickiej gminy wyznaniowej Holzerem, poczem przeszedł wzdłuż szeregu, składającego się z trzystu kilkudziesięciu wójtów oraz delegatów gmin i zauważył, że wielu z nich posiada medale wojskowe. Następnie zwrócił się do przedstawicieli władz rządowych i rozmawiał z inspektorem szkolnym Steczkowskim, z prezydentem sądu obwodowego Józefem Głuszkiewiczem, prokuratorem państwa Drem Władysławem Wędkiewiczem, naczelnikiem dyrekcyi skarbu Rudolfem Majdingerem, naczelnikiem poczty Hohenauerem, dyrektorem gimnazyum Lerzlem i dyrektorem seminaryum nauczycielskiego Vimpellerem. Nareszcie przeszedł Monarcha wzdłuż szeregu członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół,“ gdzie zaszczycił przemówieniem przewodniczącego Dra Zbyszewskiego. Objawiwszy najwyższe swe zadowolenie z powodu pięknego przyjęcia, opuścił Cesarz Rzeszów o g. 6 min. 22, żegnany entuzyastycznie okrzykami kilkutysięcznych, wzdłuż toru kolejowego ustawionych rzesz ludności. U wyjazdu ze stacyi Rzeszów banderya w barwnych strojach narodowych, złożona z przeszło 800 koni, żegnała Najj. Pana gromkiemi okrzykami.

Także wzdłuż linii kolejowej powiatu łańcuckiego zebrana ludność wszystkich warstw witała entuzyastycznie okrzykami radości przejeżdżającego Najj. Pana. Banderye konne w Strażowie, Łańcucie, Rogoźnie i Przeworsku towarzyszyły na znacznych stosunkowo przestrzeniach pociągowi dworskiemu. Na pięknie przystrojonych stacyach: Łańcut i Przeworsk, zgromadziły się reprezentacye władz i duchowieństwa, wszelkie Stowarzyszenia, korporacye, dziatwa szkolna oraz bardzo liczna publiczność. Zgromadzeni powitali Najj. Pana serdecznemi przeciągłemi okrzykami: „Niech żyje!“

W Jarosławiu przez całą noc z soboty na niedzielę panował żywy ruch, a ze świtem poczęły roić się ulice tłumem ludności miejscowej i wiejskiej, ciągnącym głównie w kierunku dworca kolejowego. — Straż obywatelska z czerwonemi kokardami piewsza stanęła do apelu i ustawiła się kordonem wzdłuż ulic, któremi miał przejeżdżać Najj. Pan. Na dwie godziny przed przyjazdem ulice były już formalnie natłoczone; porządek jednak utrzymywano wszędzie wzorowy. Na przestrzeni między dworcem kolejowym a bramą tryumfalną zajęła stanowiska młodzież szkolna tak męska, jak żeńska i deputacye wiejskie. Część studentów trzech najwyższych klas gimnazyalnych przeznaczono do utrzymywania kordonu wzdłuż peronu kolejowego.

Przy bramie tryumfalnej zgromadziła się Rada miasta Jarosławia w komplecie z burmistrzem Drem Dietziusem na czele. Część radnych i burmistrz byli w pięknych narodowych strojach. Tu także wyznaczono miejsce dla grona dziewczątek w bieli, z koszykami kwiatów, które miały rzucać pod stopy Monarchy. Na godzinę przed nadejściem pociągu dworskiego przybyli na peron: JE. Namiestnik hr. Badeni, radca Namiestnictwa Mauthner i miejscowy starosta Szczurowski, celem poczynienia ostatnich zarządzeń. Po prawej stronie peronu stanęła kompania honorowa pułku artyleryi pieszej, po lewej reprezentanci gminy wyznaniowej ewangelickiej i izraelickiej, oraz deputacye wiejskie z wójtami na czele. Przed godziną 7 rano rozpoczął się zjazd różnych dostojników i osób mających witać Cesarza. Do pierwszych, którzy przybyli, należeli Arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Rainer, którzy, po przejściu przed frontem kompanii honorowej, rozmawiali z p. Namiestnikiem, z Marszałkiem krajowym ks. Sanguszką, hr. Siemieńskim-Lewickim, prezesem Koła polskiego Jaworskim, hr. Romanem Potockim, ks. Jerzym Czartoryskim, hr. Janem Tarnowskim, biskupami: Soleckim i Pełeszem, prezydentami wyższych sądów krajowych: Zborowskim i Simonowiczem, tudzież wieloma innymi.

Grzmot strzałów moździerzowych i radosne okrzyki zgromadzonej wzdłuż toru kolejowego ludności zwiastowały przybycie pociągu dworskiego. Z uderzeniem naznaczonej godziny zatoczył się na peron pociąg, złożony z ośmiu wagonów. W czwartym znajdował się Monarcha. Wśród entuzyastycznych okrzyków wysiadł Najjaśniejszy Pan i krokiem elastycznym zbliżył się najpierw do grupy Arcyksiążąt, uściskał ich dłonie i rozmawiał z każdym chwilę. Następnie przeszedł przed frontem kompanii honorowej, a powróciwszy zbliżył się do p. Namiestnika, podał mu rękę i zawiązał z nim krótką rozmowę, poczem zaszczycił rozmową ks. Marszałka krajowego Sanguszkę, hr. Siemieńskiego-Lewickiego, p. Jaworskiego i obu biskupów. W dalszym ciągu zwrócił się do ks. Jerzego Czartoryskiego, który na czele członków Rady powiatowej jarosławskiej stał przy wejściu do salonu cesarskiego. Książę powitał Jego Cesarską Mość następującą przemową, wypowiedzianą głosem donośnym po polsku:

„Najjaśniejszy Panie!

„Rada powiatowa jarosławska pospieszyła na przyjęcie Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości imieniem całego powiatu.

„W tej Radzie reprezentowane są obie narodowości, kraj ten zamieszkujące, wszystkie stany, wszystkie warstwy społeczeństwa, łączące się we wspólnej pracy, a wszyscy, Polacy i Rusini, włościanie, mieszczanie, duchowieństwo i szlachta, wszyscy pełni są głębokiego uszanowania dla Osoby Waszej Cesarskiej Mości, pełni wdzięczności za to, co uczyniłeś, Najjaśniejszy Panie, dla zapewnienia nam praw naszych narodowych i obywatelskich, dla swobodnego rozwoju instytucyj naszych autonomicznych.

„Jako przewodniczący jednej z tych instytucyj wyrażam te nam wszystkim wspólne uczucia, witając Cię z całego serca Najjaśniejszy Panie, na ziemi jarosławskiej.“

Najjaśniejszy Pan odpowiedział:

„Ich danke Ihnen für die Gefühle der Loyalität und Ergebenheit, welchen Sie im Namen der Bevölkerung des Bezirkes Jaroslau Ausdruck gegeben haben. Mit aufrichtiger Freude habe Ich aus Ihrem Munde vernommen, dass in diesem Bezirke die beiden das Land bewohnenden Volksstäme im einträchtigen Zusammenwirken bestrebt sind, gemeinsam für das Wohl der Gesammtheit zu arbeiten.

„Weichen Sie von diesem für das ganze Land segensreichen Wege niemals ab. Ich wünsche dem Bezirke eine gedeiliche Entwickelung.“

(Dziękuję Panu za uczucia lojalności i przywiązania, którym dałeś wyraz w imieniu ludności powiatu jarosławskiego.

Ze szczerą radością usłyszałem z ust pańskich, że w powiecie tym obydwa kraj ten zamieszkujące szczepy w zgodnem współdziałaniu pracują dla dobra całości.

Nie zbaczajcie, Panowie, nigdy z tej drogi, błogiej dla całego kraju. Życzę powiatowi jak najpomyślniejszego rozwoju).

Najjaśniejszy Pan, podawszy dłoń księciu Czartoryskiemu, zwrócił się do grupy na lewo, gdzie stali: radca Namiestnictwa Mauthner, starosta Szczurowski, sędziowie powiatowi: Bojomir Żarski z Jarosławia, Justyn Rzepecki z Radymna, dyrektor gimnazyalny Wójcik i zarządca urzędu poczt i telegrafów Kasprzycki. Każdy z nich, przedstawiony przez p. Namiestnika, został zaszczycony kilkoma łaskawemi słowy Monarchy. Następnie skinieniem głowy pożegnał Najjaśniejszy Pan łaskawie reprezentantów gmin wyznaniowych ewangelickiej i izraelickiej, a przeszedłszy przed gromadą deputacyj wiejskich i wójtów, zwrócił się do wyjścia. Rzesza biało ubranych dziewczątek, ustawionych w dwóch szeregach od salonu cesarskiego aż do powozu, słała kwiaty pod stopy Jego Cesarskiej Mości.

Najjaśniejszy Pan wsiadł do powozu dworskiego wraz z Arcyksięciem Albrechtem i udał się ku miastu. Przy bramie tryumfalnej, gdzie była zgromadzona cała Rada miejska z burmistrzem Drem Dietziusem na czele, wysiadł Monarcha i wysłuchał następującego powitania:

„Najjaśniejszy Panie!

„Sercem, radością i szczęściem przepełnionem, zgromadzona reprezentacya miejska wita Cię Najmiłościwszy Cesarzu i Królu imieniem mieszkańców miasta Jarosławia, którzy po stokroć czują się szczęśliwi, iż Wasza Ces. Król. Apost. Mość podczas Swego krótkiego pobytu w naszym kraju raczył nasze miasto za swoją chwilową obrać rezydencyę.

„Za ten dowód Najwyższej łaski składam Ci Najjaśniejszy Panie imieniem mieszkańców miasta Jarosławia nasze najserdeczniejsze podziękowanie z prośbą uniżoną o łaskawe przyjęcie zapewnienia o naszej niezłomnej wierności, gorącej miłości i niezachwianem przywiązaniu do Twej Najdostojniejszej Osoby i do całego Domu cesarskiego, tudzież żywimy nadzieję, że pobyt Twój Najjaśniejszy Panie w naszem mieście będzie Ci tak miłym, jak tego gorąco i z serca pragniemy.“

Na powyższe przemówienie Najj. Pan odpowiedział kilkoma słowy, dziękując za gorące powitanie i za wyrażenie uczuć lojalności.

Następnie wsiadł Monarcha napowrót do powozu i udał się ulicami, przepełnionemi publicznością, wznoszącą bezustannie pełne zapału okrzyki, do swojej rezydencyi w koszarach.

O godzinie wpół do 9 udał się Monarcha na Mszę św., którą celebrował w farze X. biskup Solecki. Monarsze towarzyszył tam i w powrocie p. Namiestnik. Najjaśniejszego Pana witano wszędzie entuzyastycznie. Kościół farny był zapełniony. Wszyscy prawie, którzy witali cesarza na dworcu, byli obecni na nabożeństwie.

Na posłuchaniu, które się rozpoczęło o godzinie 10 rano, przedstawili się Jego Cesarskiej Mości: tajni radcy: marszałek krajowy Eustachy książę Sanguszko, Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki, członek Izby panów, Jerzy ks. Czartoryski, członek Izby panów, Jan hr. Tarnowski, członek Izby panów, Ignacy Zborowski, prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie, Jakób Simonowicz, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie i p. Apolinary Jaworski, prezes Koła polskiego we Wiedniu; dalej podkomorzowie: Antoni Jaxa-Chamiec, zastępca marszałka krajowego, Jan hr. Szeptycki, prezes Rady pow. jaworowskiej, Edward Chołoniewski, major ułanów, Roman hr. Potocki, członek Izby panów, Aleksander Mniszek Tchorznicki, wiceprezydent sądu krajowego, Andrzej Fredro, prezes Rady powiatowej rudeckiej, Stanisław hr. Siemieński-Lewicki, Józef Wiktor i hr. Olivier Ressegnier; pp.: ks. Andrzej Lubomirski, ks. Witold Czartoryski, Stanisław hr. Badeni, członek Izby panów Rady państwa, Stefan hr. Zamoyski, August Gorayski, członek Izby panów, Dr Marchwicki, Julian kniaź Puzyna, Stanisław Jędrzejowicz, Jan Gnoiński, prezes Rady powiatowej cieszanowskiej, Edward Micewski, Teofil Żurowski, Józef Skarbek-Borowski, Włodzimierz Kozłowski, Władysław Kraiński, Sobiesław Mieroszowski; duchowieństwo z najprzew. biskupami X. Soleckim i X. Pełeszem na czele; korpus oficerski; jarosławska Rada powiatowa z ks. Jerzym Czartoryskim na czele; przedstawiciele władz: JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, szef biura prezydyalnego Namiestnictwa radca Gustaw Mauthner; starosta jarosławski August Szczurowski; dalej sędziowie powiatowi: Bojomir Żarski z Jarosławia, Jan Hirsch z Próchnika i Justyn Rzepecki z Radymna; następnie Józef Wójcik, dyrektor gimnazyum; A. Kasprzycki, zarządca poczty; reprezentant gminy ewangelickiej Frommel; reprezentanci gmin wyznaniowych izraelickich: Henryk Strizower, Dawid Hellinger, Józef Lauter i Salomon Amster, wreszczcie wójtowie gmin powiatu jarosławskiego.

Na prywatnej audyencyi przyjął Najjaśniejszy Pan ks. Władysława Czartoryskiego, który przedstawił najstarszego syna swego Adama, jako przyszłego ordynata Sieniawy, tudzież deputacyę Rady miejskiej Jarosławia w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Jarosławiu i budowy kolei żelaznej z Jarosławia do Rozwadowa.

Ogromne wrażenie wywarła odpowiedź Monarchy na przemówienie marszałka krajowego księcia Sanguszki podczas przyjęcia, tem bardziej, iż Najwyższa odpowiedź powstała z własnej inicyatywy Najjaśniejszego Pana, gdyż ani przemówienie marszałka krajowego, ani odpowiedź monarsza nie były objęte programem. Monarcha, wyraziwszy radość, że znowu może przebywać w Galicyi, rzekł dalej między innemi donośnym głosem:

„Szczęśliwy jestem, że się znowu znajduję pośród Was, w kraju, który mi zawsze i przy każdej sposobności tyle składa dowodów wierności, przywiązania i patryotyzmu; w kraju, którego przedstawiciele, reprezentujący wszystkie klasy, z prawdziwym i głębokim patryotyzmem mają na oku nietylko interesa własnego kraju, lecz także interesa całości Monarchii. Korzystam ze sposobności, aby raz jeszcze z tego powodu wypowiedzieć Moje uznanie i cesarskie podziękowanie. Mój wyborny i szczególnie serdeczny stosunek do kraju *(ausgezeichnet und herzlich)* zawdzięczam mądremu i patryotycznemu postępowaniu jego przedstawicieli. Ale przy tej sposobności nie mogę nie wskazać z zadowoleniem na znakomity, przezorny, silny i świadomy celu sposób, w jaki kraj jest administrowany *(verwaltet)*.“ (Te ostatnie słowa wypowiedział Monarcha, wskazując na p. Namiestnika i tak zakończył):

„Jeszcze raz dziękuję Panom, żeście się zebrali i wypowiadam nadzieję, oraz głębokie przekonanie — że mój stosunek do kraju nigdy się nie zmieni.“

Słowa powyższe były wygłoszone tonem niezwykle ciepłym i z serdecznem wzruszeniem. Wrażenie było ogólne.

Monarcha następnie rozmawiał z bardzo wielu osobami. W rozmowie z X. biskupem Soleckim wzywał duchowieństwo obu obrządków do wspólnej, gorliwej pracy nad umoralnieniem ludu. Burmistrzowi miasta Jarosławia dziękował za piękne przyjęcie i wzorowy porządek.

Z przyjęcia odnieśli wszyscy nader podniosłe wrażenie.

Na dworcu kolejowym, gdzie przeważna część obywateli wystąpiła we wspaniałych strojach narodowych, rzekł Monarcha do ks. marszałka krajowego: „Jestem szczęśliwy, że znowu spotykamy się w kraju, gdzie wszyscy tak dobrze się rozumiemy.“

Ci wszyscy, którzy byli świadkami przybycia Najj. Pana do Jarosławia i przejazdów po mieście, doznali radosnego uczucia na widok tryskającej zdrowiem i siłą postaci Monarchy. Ani śladu trudów podróżnych, zmęczenia. W chwili, gdy pociąg wjeżdżał na peron, Monarcha stał na platformie i ukłonem odpowiadał na pełne zapału okrzyki. Ogólnie zauważano, że Najj. Pan był w wybornym humorze i że szczególniej łaskawie i serdecznie witał p. Namiestnika hr. Badeniego. Rozpocząwszy z nim rozmowę, zwrócił się do grających marsza jeneralnego trębaczy (muzyki wojskowej nie było, bo wszystkie wyruszyły na manewry), i dał znak ręką, aby umilkli. Z Najj. Panem przybyli między innymi: wielki koniuszy nadworny ks. Liechtenstein, w. kuchmistrz nadworny hr. Wolkenstein, szef sekcyi Papay, adjutant przyboczny major Tengler, podpułkownik Sprecher, kapitan Khuepach, podpułkownik Görgey, lekarz nadworny i sztabowy Dr Kerzl, sekretarz nadworny bar. Hahn i radca cesarski Skibniewski.

Po krótkim wypoczynku w rezydencyi, udał się Najj. Pan wraz z p. Namiestnikiem, jak już wiadomo, na Mszę św. do kościoła farnego (garnizonowego) ulicą: Krakowską, Grodzką, Rynkiem i ulicą Spytka. Ekwipaż Monarchy poprzedzał powóz z burmistrzem Drem Dietziusem, a za ekwipażem dworskim posunęły się powozy z Arcyksiążętami i różnymi dostojnikami. Radosne okrzyki ludności mięszały się z dźwiękiem dzwonów wszystkich świątyń. U głównej bramy starożytnej fary przyjęło Monarchę liczne duchowieństwo obu obrządków, z biskupami: X. Soleckim i X. Pełeszem *in pontificalibus* na czele. Prezbyterium świątyni było przystrojone w kwiaty i zieleń. Dla Najj. Pana i Arcyksiążąt przygotowano klęczniki. Powrót z kościoła nastąpił w tym samym porządku, co przyjazd.

Podczas przyjęcia tajnych radców, podkomorzych i przedstawicieli szlachty nie wielu tylko było takich, których p. Namiestnik potrzebował przedstawiać osobno. Monarcha poznawał odrazu kogo tylko raz widział lub z kim kiedykolwiek rozmawiał. W rozmowie z biskupami X. Soleckim i X. Pełeszem zaznaczył Najj. Pan z naciskiem potrzebę zgodnego działania duchowieństwa obu obrządków i pracowania nad umoralnieniem ludu. X. biskupa Soleckiego wypytywał się Monarcha o stosunki dyecezyi i zagadnął, czy nie daje się uczuwać brak kapłanów, na co odparł X. biskup Solecki, że tak jest, co należy przypisać trudnościom w pomieszczeniu w seminaryum duchownem odpowiedniej potrzebie liczby alumnów. X. biskup miał sposobność oznajmić Monarsze, że cała dyecezya przemyska została już kanonicznie zwizytowana.

Przyjęcie u Najj. Pana przeciągnęło się blisko do godz. 12.

Na obiad cesarski otrzymali zaproszenie: p. namiestnik hr. Kazimierz Badeni, marszałek krajowy ks. Sanguszko, ks. Jerzy Czartoryski, prezydent Zborowski, prezes Koła polskiego Jaworski, XX. biskupi Solecki i Pełesz, pułkownik Ressegnier, major Chołoniewski, hr. Roman Potocki, Józef Wiktor, ks. Andrzej Lubomirski, hr. Stefan Zamoyski, hr. Kazimierz Łubieński, Gorayski, Julian Puzyna, Stanisław Jędrzejowicz, hr. Sobiesław Mieroszowski, pułkownik Uhle, podpułkownik Kunka, proboszcz rzym.-kat. Oleksiński, proboszcz grecko-kat. Chotyniecki, starosta Szczurowski, burmistrz Dietzius, jenerał-adjutanci hr. Paar i Bolfras, w. koniuszy jenerał ks. Lichtenstein, w. kuchmistrz hr. Wolkenstein, szef sekcyi Papay, *attachés* wojskowi Niemiec i Włoch pp. Deines i Pollio, pruski kapitan Hugo i radca dworu Klaudy.

Równocześnie zastawiony był stół marszałkowski na dziewięć osób.

Gdy w apartamentach Najj. Pana odbywał się obiad, na ulicach miasta panował ruch niezmierny, a to z powodu wiadomości, że Monarcha objawił życzenie odbycia przejażdżki po mieście. Ze zmierzchem poczęto oświetlać okna domów, a gdy się ściemniło, wszystkie główne ulice zajaśniały rzęsistą iluminacyą.

O godzinie 3 kwadranse na 8 wyjechał Monarcha w towarzystwie p. Namiestnika ze swej rezydencyi, poprzedzony powozami z burmistrzem i starostą Szczurowskim. Przejazd nastąpił ulicami Krakowską, Grodzką, Rynkiem, ulicą Sobieskiego, Badeniego i Trzeciego Maja, a z powrotem koło strażnicy miejskiej ulicą Krakowską. Na całej tej dość znacznej przestrzeni witały Monarchę tłumy ludności z nieopisanem uniesieniem. Najj. Pan kłaniał się bezustannie na wszystkie strony, dzię-

---

dzieńca, którego znał być potomkiem dawnego i i niegdyś sławnego rodu, naprzód trochę się sam sobie zdziwił, że się tak niepotrzebnie jeżył, a potem rozbrojony, pomyślał, że jednak nie tak djabeł czarny jak go malują. Za tego djabła, stokroć niegodziwszego od wszystkich Belzebubów i Mefistofelesów, za hydrę, którejby odrazu wszystkie łby uciąć należało, uważał tak zwaną arystokracyę; na wiarę bowiem słów nie wątpił, że to potwór straszny i sprawca wszelkiego złego na świecie.

Idąc tak obok Bolesia, Roman potrafił nadmienić mu ostrożnie o tem, co mu względem biednego Seweryna ciężyło na sercu, a Boleś sam wnet bardzo poczciwie się zaofiarował przez rozmaite stosunki i znajomości swoje w mieście, starać się czegoś pewnego dowiedzieć w tej sprawie. Tak więc dobre chęci i zacne usposobienie z jednej strony natychmiast dobry owoc przyniosły; to zaś ostatnie, a dobroczynne wrażenie zatarło w części pierwsze niemiłe, jakie Roman uniósł z balu.

— Wieczór przedziwnie ci się udał, moja prezesowo! — mówiła już u drzwi przedpokoju wykwitna matrona, okrywając plecy, płaszczykiem okładanym gronostajami. — Nie prawda? — dodała, zwracając się do córek. — Wszystko było jak nie można lepiej, *charmant!* Nie zapinaj, proszę, około szyi, bo mnie to dusi. *Charmant, charmant!*

— Możeby było nieźle, gdyby się wszystko tak stało, jak chciałam — odrzekła prezesowa. — Ale mąż mój zawsze musi się wmięszać niepotrzebnie i popsuć mi wszystko. Galarety były za słodkie, kolacya się przestała...

— Nikt tego nie znalazł, *au contraire!* Każdy powiada, że wszystko było znakomite! Książę bardzo zadowolony, nie uwierzysz, jak dobrze się bawił, sam mi to powiedział. Dziękuję ci, moja prezesowo. *Bon soir, ma chère amie!*

I świetna konstelacya znikła z balowego horyzontu.

— Ale to wcale przystojny chłopak ten Gustaw — odezwała się pani Katarzyna w karecie do milczącej towarzyszki.

— Nie znajduję — sucho odparła panna Brygida.

— Nie myślałam wcale, żeby takie ładne miał oczy, bardzo ładne oczy.

— Nie przypatrzyłam się im.

— Coś ci się nie podobał, moja Brygisiu?

— Nie starał się też o to bynajmniej.

— Nie możesz mu darować tej twojej sukni. Ależ to przypadek. Komuż się coś podobnego czasem nie zdarzy?

— O suknię mniejsza, choć i tej szkoda; ale niegrzeczność ubodła mnie, wyznaję.

— No, zapewne, zapewne; ale młodemu trzeba wybaczyć, trzpiocze się to troszkę, zwyczajnie nim się piwko wyburzy. Mój Boże, żeby tylko tyle było złego na świecie!

Kareta stanęła, służący otworzył drzwiczki, damy wysiadły i poszły na górę.

— I jakże to, proszę nie drwić potroszę z tych biednych kobiet? — mówiła sama do siebie panna Brygida, starannie oglądając rozdartą i na dobitek majonezowym sosem przy wieczerzy zlaną suknię. — Że kawalerowi raptem wypadło z interesów zasługiwać się Kasi, to już mu zaraz oddała swe łaski! aż śmiesznie do prawdy!

A pani Katarzyna w swoim pokoju, zdejmując czepek i peruczkę, mówiła w duchu:

— I jakże, proszę, nie żartować czasem z tych starych panien, kiedy nawet tak rozsądna, jak Brygisia, rzuciła anatema na biednego chłopca za to, że się na balu o nią nie troszczył? Dziwna pretensya doprawdy!

Że panna Brygida nie mogła sobie darować, iż się dała namówić na ten bal, to pewna.

— Dobrze mi tak — powtarzała, kładąc się do łóżka. — Po co mi tam było leźć? No, mądry Polak po szkodzie; mędrszym jednak będzie, kto mię choć raz jeszcze na podobnem głupstwie złapie! Żebym miała kogoś do szaperonowania, to nie mówię; ale dla własnej zabawy... piękna mi zabawa!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

kując za tak gorące objawy serdecznych uczuć. Porządek wszędzie był wzorowy. Wogóle straż obywatelska sprawiła się wybornie.

Wczoraj o godz. 5 rano wyjechał Najj. Pan powozem do Korzenic, gdzie dosiadł konia i udał się na pole manewrów. Supozycya tych manewrów jest następująca: Jeden korpus XI wkroczył od północy do Galicyi, między Bełzcem a Jaryczowem, dywizya jazdy (6) stojącego na południu przeciwnika, wymijając ten atak, cofnęła się z Oleszyc za rzekę Lubaczówkę ku Radymnu, oczekując na korpus X, który koleją spieszy z Węgier na Mezö-Laborcz ku Galicyi.

Oświadczenie.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

My niżej podpisani kapłani dekanatu tarnowskiego, za wspólnem porozumieniem się i zgodą, oświadczamy, iż podzielamy najzupełniej wystąpienie publiczne naszych czcigodnych Współbraci z dekanatu bocheńskiego, przeciwko zgubnym wichrzeniom X. Stojałowskiego, a ponieważ w naszym kraju tu i owdzie odzywają się głosy, jakoby tenże ksiądz, który zeszedł na bezdroża, miał pomiędzy klerem dyecezyi tarnowskiej pewną liczbę popleczników, poczytujemy sobie za obowiązek przyłączyć się otwarcie do protestu dekanatu bocheńskiego, zamieszczonego w *Czasie* Nr. 200, i oświadczyć wszem i wobec, że z X. Stojałowskim, który zrzucił z siebie habit zakonny, który wyrokiem sądu duchownego, przez Rzym zatwierdzonym, został usunięty od duszpasterstwa, który, pozostając niby kapłanem katolickim, nie poddaje się pod żadną jurysdykcyę władzy dyecezalnej, który odgrywa smutną dla kapłana rolę demagoga, który sprowadza zamieszanie u ludu dotąd wiernie stojącego przy wierze swych ojców i przy duchowieństwie, który posuwa się aż do pogróżek, wymierzonych przeciwko naszym najczcigodniejszym XX. Biskupom, że im zrewoltuje cały lud, jeżeli z nim nie pójdą ręka w rękę — że więc z księdzem z taką przeszłością i teraźniejszością nie mamy i nie chcemy mieć nic wspólnego, że nad nim możemy tylko ubolewać z tego powodu, iż swoich niezaprzeczonych talentów używa na złe i na zgubę naszego społeczeństwa, na agitacye, które w jedno i to samo koryto zlewają się z prądami socyalizmu i anarchizmu.

Tarnów 4 września 1893 r.

X. J. Jaworski, kan. katedralny i dziekan tarnowski. *X. J. Kopacz*, wicedziekan i proboszcz w Skrzyszowie. *X. J. Czernecki*, notaryusz dek. i proboszcz w Jurkowie. *X. W. Bednarz*, proboszcz w Porębie radlnej. *X. R. Lepiarz*, proboszcz w Zbylitowskiej górze. *X. W. Bryndza*, proboszcz w Lisiogórze. *X. St. Januszkiewicz*, proboszcz w Łękawicy. *X. Fr. Pawlikowski*, *X. T. Łączewski*, *X. A. Albin*, *X. J. Michalik*, *X. A. Warzewski*, *X. B. Orzechowski*, wikaryusze katedralni w Tarnowie. *X. Fr. Kletta*, ekspozyt w Pogorskiej Woli. *X. A. Bryl*, wik. w Jurkowie. *X. J. Poręba* i *X. L. Mazur*, wikaryusze w Lisiogórze. *X. P. Holak*, wik. w Porębie radlnej. *X. J. Kwiatkiewicz*, wik. w Skrzyszowie. *X. J. Bubula*, wik. w Zbylitowskiej górze.

KRONIKA.

Kraków 5 września.

— **Zapiski osobiste**. JE. prezydent wyższego Sądu krajowego p. Ignacy Zborowski powrócił wczoraj po południu z Jarosławia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 7 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym jest wybór komisyi weryfikacyjnej, oraz kilka spraw ekonomicznych i gospodarczych, a między innemi wniosek o wypłatę kwoty 120.000 złr. za nabyte przez gminę grunta skarbowe wzdłuż toru kolei, opasującej miasto.

— **Pogrzeb ś. p. X. Szczeniowskiego** odbył się wczoraj. Po nabożeństwie żałobnem w kościele XX. Pijarów i mowie żałobnej, wygłoszonej z kazalnicy przez X. Chromeckiego, nastąpiło wyprowadzenie zwłok z kościoła. Liczny orszak duchowieństwa i obywateli tutejszych, jak i z Wieliczki, towarzyszył żałobnemu pochodowi.

— **Festyn** na dochód Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki ma się odbyć w piątek dnia 8 b. m. w parku Dra Jordana. Program zawiera następujące główne punkta: Koncert muzyki wojskowej 13 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Hocka; śpiewy chóru „Sokoła“ krak. pod kierunkiem p. Deca; pochody i ćwiczenia wojskowe „pułku dzieci krakowskich“ przy dźwiękach „Harmonii;“ bitwa pod Racławicami, przedstawiona przez „pułk dzieci krakowskich“ i korpusy młodzieży z parku Dra Jordana; apoteoza Kościuszki; ognie sztuczne; powrót do miasta przy pochodniach i dźwiękach „Harmonii.“ Początek festynu o godz. 3 po południu. Cena wstępu 30 ct., dla dzieci 10 ct. Co dziesiąty i co setny gość otrzyma upominek.

— **Wystawa krajowa**. Wobec upływającego z dniem 30 b. m. terminu zgłoszeń na wystawę, przypomina się pp. wystawcom krakowskim, że tutejszy komitet lokalny przyjmuje deklaracye najpóźniej po dzień 20 b. m. Deklaracyj dostać można u przewodniczącego komitetu dyrektora Rottera, ul. Gołębia, 20.

— **Ambulatoryum** szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie wynosiło w sierpniu b. r. 706 osób; z tych było 436 z Krakowa, 73 z Podgórza, 197 z okolicy.

— **Nowa ujeżdżalnia**. P. Ignacy Zangen, od lat kilku osiadły w Krakowie znawca koni i nauczyciel konnej jazdy, otwiera obecnie w budynku, nowo na na ten cel umyślnie wybudowanym (ul. Smoleńska, 31), wypożyczalnię koni, pojazdów i zakład konnej jazdy, urządzony na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów. Wielka ujeżdżalnia, mająca 30 m. długości, a 15 m. szerokości, odznacza się komfortem i elegancyą. Oprócz trybun dla widzów, są przy niej szatnie dla pań i dla panów, dalej bardzo porządne masztarnie i wozownie. Kilka stajen pomieścić może 90 koni. Ściany w stajniach są kaflowe, żłoby zaś żelazne; zaprowadzono dobrą kanalizacyę i wogóle wszelkie dzisiejsze ulepszenia. Nauka konnej jazdy, obejmująca działy dla pań, dla panów i osobny kurs dla wojskowych, rozpocznie się 1 października. Obecnie na jarmark urządzoną będzie stajnia dla wynajmu celem pomieszczenia sprowadzonych koni. P. Zangen otwiera także funkcyonujące nieustannie biuro sprzedaży i kupna koni. Słowem, będziemy mieli istny „Tattersall“ w Krakowie. Sądzimy, że ruch na tem polu w mieście naszem od jarmarków końskich i wyścigów tak znacznie się wzmógł i ożywił, że obok istniejącej już u nas ujeżdżalni „Sokoła,“ i nowy zakład p. Zangena zbytecznym nie będzie.

— **Zamach samobójczy** popełnił dziś nad ranem w domu pod Nr 1 przy ul. Kolejowej Mieczysław Kopytko, subjekt handlowy, wymierzywszy sobie z rewolweru strzał w prawą skroń. Z pomocą lekarską pospieszyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego i ciężko rannego odwiozło do szpitala. Przy samobójcy znaleziono list, w którym Kopytko oświadcza, iż przesycony życiem, postanowił przeciąć takowe. „Wszystkiego nadużyłem, z własnej winy ginę.“ Stan ciężko zranionego jest groźny.

— **Z kolei państwowej** donoszą nam: Namiestnictwo rozporządziło ze względów sanitarnych, aby na szlaku Lwów-Stanisławów, Stanisławów-Suczawa i na odwrót, przewożono podróżnych w osobnych wagonach. Z tego powodu ustaje dotychczasowy kurs wagonów między Wiedniem a Suczawą przy pociągach pospiesznych Nr 1/301 i 302/2 aż do dalszego rozporządzenia. Natomiast przechodzą wagony przy pociągach pospiesznych Nr 1 i 2 wprost do Podwołoczysk i napowrót. Wagon sypialny kursuje podczas tego tylko pomiędzy Krakowem a Lwowem.

— **Komisya informacyjna** Tow. bratniej pomocy uczniów Uniw. Jagiell. poleca, jak w ubiegłych latach, zdolnych i sumiennych nauczycieli domowych. Godziny urzędowe od 3—4 w sali Nr 4 *Collegium novum*.

— **W sprawie Morskiego Oka** odbył się w niedzielę 3 września we Lwowie, w dziedzińcu ratuszowym, wiec ludowy, zwołany przez specyalnie w tym celu złożony komitet obywatelski. Na wiecu byli posłowie: Dr Rutowski, Dr Goldman, Dr Byk, Dr Lewicki i Michalski. Prezesem wybrano p. Janowskiego, architektę, radnego m. Lwowa, a sprawę zatargu o Morskie Oko wyłuszczył poseł Dr Witołd Lewicki. Mowca przedstawił w opisie słownym granice terenu spornego, poczem opowiedział genezę sporu o Morskie Oko. W dalszym ciągu wskazał Dr Lewicki na dokumenta historyczne i zbijał argumenta, które przez Węgrów przytaczane były na uzasadnienie ich pretensyi. Mowca wskazał wreszcie na interpelacyę, wniesioną przez Koło polskie i na dwukrotne jednogłośne uchwały Sejmu krajowego, oraz uzasadnił potrzebę poparcia tej sprawy przez równoległą akcyę ze strony społeczeństwa polskiego.

Następnie odczytał p. Ulmer następujący projekt rezolucyi:

„Mieszkańcy Lwowa i okolicy, zebrani na wiecu, odbytym dnia 3 września 1893 r. w ratuszu lwowskim, wnoszą na zasadzie odwiecznych i nieprzedawnionych praw, protest przeciw usiłowaniom oderwania od Galicyi południowych stoków Morskiego Oka, należących od wieków do Polski; wyrażają oburzenie swoje z powodu codzień wydarzających się gwałtów i zaczepek ze strony pogranicznych władz węgierskich i domagają się od Sejmu, Rady państwa i rządu austryackiego, aby stanęły w obronie całości kraju i zapobiegły stanowczo dalszemu przez obcych niepokojeniu prawnych posiadaczy doliny Białki.“

W dyskusyi zabrał głos p. Liptay, stawiając dodatkowy wniosek, ażeby wyrazić uznanie góralom tatrzańskim za dzielną obronę ziemi ojczystej. Następnie imieniem partyi socyalno-demokratycznej przemawiał p. Kozakiewicz. Sądzi on, że spór o Morskie Oko jest sporem między „grafem“ a „herzogiem“, a tymczasem są ważniejsze rzeczy do załatwienia. Przemówienie swe, przerywane ciągłemi objawami oburzenia, zakończył p. Kozakiewicz słowy: „My socyalni demokraci Polski nie znamy, żadnych granic nie uznajemy“. Po tych słowach powstało takie oburzenie, iż p. Kozakiewicz musiał mowę przerwać.

Wreszcie p. Pogonowski uderzał na bezwzględność w traktowaniu przez Węgrów spraw ekonomicznych dotyczących całej monarchii, a specyalnie na wyzyskiwanie Galicyi.

Na tem zakończono dyskusyę, a zgromadzenie wszystkiemi głosami przeciw kilkudziesięciu głosom socyalnych demokratów uchwaliło przedłożoną rezolucyę i wniosek p. Liptaya.

— **Zmowa**. Wczoraj rozpoczęła się we Lwowie zmowa robotników murarskich, kamieniarskich i ciesielskich. Postanowienie strejku zapadło na odbytem w niedzielę zgromadzeniu, ponieważ majstrowie, którym żądania robotników przedłożone zostały przed dwoma tygodniami, nie zgodzili się na nie. Żądania te są: 10-godzinny dzień roboczy, zniesienie robót na sztuki (akord), najniższa cena dzienna dla murarza i cieśli 2 złr., dla kamieniarzy 2 złr. 50 ct., statutowe trzymanie uczniów, tj. najwyżej 6. Wczoraj rano o godz. 10 byli strejkujący na nabożeństwie w kościele OO. Karmelitów, poczem gromadnie przeciągali przez miasto. Spokój nie został zakłócony.

— **Gimnazyum państwowe w Buczaczu**. Wczoraj odbyło się w Buczaczu uroczyste otwarcie gimnazyum państwowego w obecności inspektora krajowego p. Jana Lewickiego, wszystkich reprezentantów władz miejscowych i licznie zgromadzonej publiczności.

— **Ślub**. W sobotę dnia 2 b. m. w kościele Maryi Magdaleny we Lwowie X. Sylwester pobłogosławił związek małżeński panny Bronisławy Drwęskiej, córki ś. p. Bronisława Drwęskiego, zasłużonego referenta dla spraw rolniczych w Wydziale krajowym, z p. Sewerynem Wildtem, docentem politechniki.

— **W Czorsztynie**, powiecie nowotarskim, otwartą została stacya telegrafu, połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną.

— **Z Tarnopola** piszą: Budowa wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych rozpoczyna się obecnie trasowaniem linii Tarnopol-Halicz. Około 40 urzędników kolei państwowej z oddziału inżynieryi przeznaczono w tym celu do Tarnopola i kilku z nich jest już na miejscu, reszta przybędzie w dniach następnych. Kierownictwo tej linii poruczono nadinżynierowi p. Psarskiemu, zastępcą jego jest inżynier p. Machalski.

Na budowę drugiej linii głównej Tarnopol-Zaleszczyki otrzymał koncesyę, jak wiadomo, hr. Władysław Baworowski, przez którego prawie wszystkie posiadłości przechodzić będzie projektowana kolej. Linia ta będzie miała długości 202 kilometrów a jej rozkład przedstawia się jak następuje: Tarnopol przez Mikulińce-Trembowlę do Kopyczyniec 74 kilometrów, Hadyńkowce przez Jezierzany-Borszczów do Iwania pustego (przed Mielnicą) 62 kilometrów, odnoga: Jezierzany-Skała 11 kilometrów, Kalinowszczyzna przez Jagielnicę-Tłuste do Zaleszczyk 55 kilometrów.

— **Śmierć od naboju armatniego**. Donoszą do *Dz. Polskiego* ze Stanisławowa: Ćwiczenia artyleryi polnej, które w przeszłym miesiącu odbywały się na gruntach miejskich zwanych „Dąbrową“, miały swe zakończenie w tragicznym wypadku w lesie w okolicy Drohomirczan. Wieśniak, którego nazwiska nie znamy, zawadził w chwili, kiedy był zajęty koszeniem trawy w tymże lesie, kosą o nabój armatni. Następstwem tego była eksplozya naboju i śmierć natychmiastowa wieśniaka.

— **W celu propagowania emigracyi** żydów galicyjskich do Palestyny, zwołali przed kilku dniami dwaj narodowcy żydowscy, t. zw. Syoniści lwowscy, Dr Ehrenpreis i Dr Thon, zgromadzenie żydów tarnopolskich. Obaj przemawiali po niemiecku — pierwszy na temat rozwiązania kwestyi żydowskiej, drugi o położeniu żydów galicyjskich. Na tem samem zgromadzeniu przemawiał jeszcze p. Mantel ze Lwowa, sławiąc po polsku projekt wychodźtwa żydów galicyjskich do południowej Ameryki. Wniosków stanowczych na tym wiecu żydowskim, który się odbywał w lokalu stowarzyszenia rękodzielników żydowskich „Jad Charuzim,“ nie uchwalono żadnych. *(Gaz. Nar.)*.

— **Adwokat stryjski p. Oleśnicki** wobec doniesień, że Rusini powiatu dolińskiego stawiają jego kandydaturę do Sejmu, oświadcza: „Nie chcąc nikogo ani na chwilę zostawiać w błędzie, pospieszam z oświadczeniem, że w obecnym składzie rzeczy nie mógłbym w żaden sposób przyjąć tej kandydatury, a to przedewszystkiem z powodu złamanego długą chorobą, a i teraz w przykrym stanie znajdującego się zdrowia mego, któreby mi absolutnie nie pozwoliło godnie spełniać zadania, jakie ten zaszczytny obowiązek wkłada.“

— **Dziwotwór w Jagielnicy**. Jeden z rzeźników tamecznych, sprawiając dnia 1 b. m. świeżo zarzniętą owcę, wydobył dziwotwór-jagnię o dwóch należycie rozwiniętych tułowiach, z jedną szyją i głową. — W pyszczku tego jagnięcia znajdowały się dwa języki. Osobliwszy potworek ten zostanie wysłany wkrótce do jednego z muzeów we Lwowie, gdzie publiczność będzie miała sposobność go oglądać.

— **Zamach samobójczy w pociągu**. Na granicznej stacyi w Bordujeni w pociągu kolejowym strzelił do siebie z rewolweru podróżny Jakób F. Nie zabił się jednak, jeno uszkodził sobie lewo oko.

— **Dwa majątki polskie** w Ks. Poznańskiem Żuławy i Lipińce, od długich lat w ręku Niemców, przeszły obecnie na własność obywateli Polaków. Oba majątki leżą w pow. świeckim.

— **Odznaczenie**. Właścicielowi dóbr rycerskich, p. K. Stablewskiemu z Ceradza, w pow. szamotulskim, pozwolił cesarz niemiecki przyjąć nadaną mu przez Papieża godność tajnego szambelana di Spada e Cappa, jakoteż nosić przyłączone do tej godności odznaki.

— **„Kuryer Warszawski“** pisze: Jutro odbędzie się uroczystość weselna w rodzinie hr. Branickich. Ślub hrabianki Branickiej, córki hr. Władysława ze Stawiszcz, z księciem Zdzisławem Lubomirskim, nastąpi w kościele św. Aleksandra. Świątynia ta zostanie wspaniale udekorowana. O godz. 10 zrana przybędzie JE. X. Arcybiskup Wincenty Chościak Popiel i odprawi wotywę na intencyę narzeczonych. Po skończonem nabożeństwie dostojny arcypasterz w otoczeniu licznego kleru udzieli Sakramentu małżeństwa. Żadnych biletów wejścia nie będzie i świątynia dla wszystkich będzie otwartą.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:

1) Wiatr: kierunek niepewny.
2) Zachmurzenie: wzrastające.
3) Opady: bez znaczniejszych opadów.
4) Ciepłota: bez znaczniejszych zmian.
5) Uwaga: słaby wiatr.

b) dla Galicyi wschodniej:

1) Wiatr: zachodni.
2) Zachmurzenie: zmienne.
3) Opady: czasowe.
4) Ciepłota: bez znaczniejszych zmian.
5) Uwaga: mierny wiatr.

Kraków d. 5 września, godz. 4 po południu.

— Dnia 4 września pochmurno, chłodno, parokrotnie drobny deszcz; termometr od +7·4 doszedł do +17·0 C. Barometr z małą zmianą; o godz. 7 rano dnia 5 września stan jego był 744·3 mm., termometru +12·8 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 6 września: św. Zacharyasza pr.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5 września.

Targ dzisiejszy odbył się w spokojnem usposobieniu, a ceny nie uległy żadnej zmianie:

Płacono pszenicę białą starą 8·60 do 8·75, czerwoną starą 8·60 do 8·80, żółtą starą 8·60 do 8·80 złr., żółtą nową 8·— do 8·50 złr.; żyto stare —· do —· złr.; żyto nowe 7·— do 7·30 złr.; jęczmień browarny 7·— do 7·75, na kaszę 6·25 do 6·50 złr.; owies stary —· do —· złr.; owies nowy 6·35 do 6·50 złr.; rzepak 13·— do 14·— złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Cholera.

Gazeta Lwowska donosi: Dnia 2 i 3 września zachorowały na cholerę w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 7 osób, w Krasnej 3 osoby, w Hwoździe 5 osób, w Łanczynie, Podleśniowie ad Mikuliczyn i Nadwórnie po 1 osobie. W Kołomyi 6 osób, w Szeparowcach (powiat Kołomyja) 1 osoba. W Jasiennicy (pow. Brzozów) 4 osoby, w Szczepanowie (pow. Brzesko), w Czerniatynie (pow. Horodenka), w Knihininie (pow. Stanisławów), w Wygodzie (pow. Dolina) po 1 osobie.

Wyzdrowiały: w pow. brzeskim w Wygodzie ad Strzelce 3 osoby i w Szczepanowie 1 osoba; w Czerniatynie (pow. Horodenka) 3 osoby.

Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie i Hwoździe po 3 osoby, w Nadwórnie i Dobrotowie po 1 osobie. W Jasiennicy (w powiecie brzozowskim) 3 osoby. W mieście Kołomyi 3 osoby. W Szeparowcach (w powiecie kołomyjskim), w Czerniatynie (w pow. horodeńskim), w Knihininie (w pow. stanisławowskim), w Szczepanowie (w pow. brzeskim) po 1 osobie.

Nadto stwierdzono bakteryologicznie cholerę u osób poprzednio zmarłych w Chomiakówce i Piadykach (w pow. kołomyjskim) oraz w Wygodzie (w pow. dolińskim). W wydzielinach osoby zmarłej w Podłużu (w pow. stanisławowskim) nie wykryto zarazków cholery.

Równocześnie celem sprostowania mylnych a niepokojących korespondencyj, umieszczonych w *Kuryerze Lwowskim*, w *Hałyczaninie* i *Dile*, podaje *Gazeta Lwowska* na podstawie autentycznych dat urzędowych przebieg epidemii cholery azyatyckiej w Delatynie powiatu nadwórniańskiego i w mieście Kołomyi.

W Delatynie wybuchła cholera w dniu 9 sierpnia b. r.; od tego czasu do 2 września włącznie t. j. w ciągu 25 dni zachorowało w tem mieście liczącem stałych mieszkańców 5,274, oprócz co najmniej kilkuset robotników, zatrudnionych przy budowie kolei, osób 70; z tych zmarło 46, wyzdrowiało 8, pozostaje chorych 16. Największa ilość zasłabnięć dzienna wypadła w dniu 14 sierpnia, było bowiem zasłabnięć w tym dniu ośm; największa ilość zgonów w jednym dniu wynosiła 7, a to w dniu 16 sierpnia b. r. Z tego wynika jasno, że mylnem jest twierdzenie korespondentów, że po kilkanaście osób dziennie umiera. W Delatynie ustawiono baraki Czerwonego Krzyża, w których chorzy znajdują bardzo dobre umieszczenie i mają zapewnioną pomoc lekarską, udzielaną im z całą sumiennością według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej przez dwóch lekarzy przez rząd ustanowionych, do posługi chorych przeznaczono dwóch posługaczy, którzy dawniej pełnili służbę sanitarną w wojsku. Nadto wydelegowany został na miejsce urzędnik polityczny, który sprawuje funkcye komisarza sanitarnego. Żywienie izolowanych ubogich odbywa się kosztem rządu. Dezinfekcya rzeczy, powalanych dejektami chorych lub o to podejrzanych uskutecznia się w parowym aparacie dezinfekcyjnym, dostarczonym przez Towarzystwo Czerwonego Krzyża; rzeczy zaś, które były w styczności z cholerycznymi, a które dokładnie zdezinfekcyonować się nie dadzą, bywają palone; po ocenieniu ich wartości właściciele otrzymują natychmiast odszkodowanie ze skarbu państwa, a wypłaty uskutecznia na miejscu komisarz sanitarny. Prawidłowego toku tych czynności dogląda bardzo często lekarz powiatowy, wielokrotnie zwiedzał te miejscowości w sierpniu inspektor sanitarny, a obecnie udał się w te strony krajowy referent sanitarny.

W domu naczelnika gminy Delatyna pod Nrem 143 zachorował najpierwej dnia 17 sierpnia syn jego Fedor Mysiuk, wieśniak, lat 33 i ten już wyzdrowiał; 19 sierpnia zachorowała matka jego Marya, lat 65 i zmarła 21 sierpnia; w tym dniu zachorowała żona Fedora, także Marya, lat 28, obecnie już zdrowa; a w końcu 25 sierpnia zachorował sam naczelnik gminy, Michał, starzec przeszło 60 lat mający, wieśniak, człowiek nałogowy, który uległ chorobie w dniu 28 sierpnia b. r. Z powodu jego nieudolności, zaraz z początku wybuchu cholery w Delatynie ustanowiono dla podniesienia policyi sanitarnej ze strony gminy innego funkcyonaryusza, który go w tym kierunku w zupełności zastępował. Co do podanego w korespondencyi faktu, że jakiemuś człowiekowi w Delatynie nie pozwolono wyjąć pieniędzy z kufra i co do opisanego faktu z Nadwórny — wdrożono dochodzenie.

Również nieprawdziwemi są daty z miasta Kołomyi, gdzie, według korespondentów, dziennie zdarza się po 10 wypadków cholery. Cholera w Kołomyi wybuchła 14 sierpnia; odtąd do 2 września włącznie, t. j. przez 20 dni zachorowało 39 osób; — z tego umarło 20, wyzdrowiały 2, a 17 pozostaje w leczeniu; największa ilość zasłabnięć była 5 w dniu 25 sierpnia, największa ilość zgonów dziennie wynosiła 4, a to w dniach 28 i 30 sierpnia. Twierdzenie korespondenta, że żandarmi porozsyłani zostali po wsiach dla ściągnięcia rezerwistów na manewry, jest wprost nieprawdziwe, gdyż komenda XI-go korpusu już 19 sierpnia b. r. odwołała powołanie rezerwistów z całego kołomyjskiego okręgu uzupełniającego. Również nieprawdziwem jest twierdzenie korespondenta, że magistrat udał się do Namiestnictwa z prośbą o przysłanie i oddanie mu do dyspozycyi kilkudziesięciu ludzi szczególniej potrzebnych do strzeżenia izolowanych domów, gdyż podanie takie do Namiestnictwa — które zresztą niema takich ludzi do dyspozycyi — wcale nie weszło. Sprawa udzielenia zapomogi ze skarbu państwa dla miasta Kołomyi — jakkolwiek skarb państwa do udzielenia takich zapomóg w zasadzie nie jest obowiązanym, jest w toku; prośba gminy, wniesiona bez żadnego udokumentowania, musiała być zwróconą, celem uzupełnienia jej wyciągiem stanu majątkowego i preliminarza budżetu gminnego.

Telegramy.

Buda-Peszt 5-go września. Od onegdaj do wczoraj zaszło w nawiedzonych epidemią komitatach 56 wypadków zasłabnięcia i 47 wypadków śmierci na cholerę.

Rzym 5 września. Biuletyn ze stanu epidemii donosi: W Salerno zaszły onegdaj 4, wczoraj 5 wypadków zasłabnięcia i 3 wypadki śmierci na cholerę; w Cassino zachorowały w ciągu ostatnich 24 godzin 2 osoby, umarła 1; w Palermo zachorowało 11 osób, 17 umarło; w Neapolu zaszło 9, w Scofati jeden wypadek śmierci na cholerę.

Konstantynopol 5 września. Zapewniają, że w zakładzie obłąkanych w Skutari, koło Konstantynopola, zaszło 22 wypadków epidemii, uznanej przez miejscowych lekarzy za cholerę *nostras*, przez lekarzy zaś tutejszych za cholerę azyatycką. W tutejszym szpitalu francuskim zaszedł jeden podejrzany wypadek śmierci.

Telegramy własne „Czasu“.

Jarosław 5 września. Cesarz zabawił wczoraj na manewrach znacznie dłużej, niż było w programie. Zamiast o g. 1 powrócił o g. 4. Przebieg manewrów zadowolnił Monarchę. Powrotu Najj. Pana oczekiwały tłumy ludności. Włościanie cisnęli się do powozu z prośbami, które odbierał adjutant.

Na wczorajszym obiedzie cesarskim byli: Namiestnik hr. Badeni, Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki, Jan hr. Tarnowski, prezydent Simonowicz, hr. Jan Szeptycki, Tchorznicki, hr. Andrzej Fredro, Niezabitowski, hr. Stanisław Siemieński-Lewicki, ks. Adam Lubomirski, ks. Witołd Czartoryski, Edward Micewski, Teofil Żurowski, Józef Skarbek Borowski, Włodzimierz Kozłowski, Władysław Kraiński, Jan Gnoiński, dyrektor Kolosvary, zastępca burmistrza Jahl, sędzia Żarski, reprezentant gminy ewangielickiej Frommel, reprezentant gminy izraelickiej Strizower, majorowie: Bartsch, Loeschner, Szalaj, kapitan Jessenko, w. koniuszy ks. Liechtenstein, radca Mauthner, jenerał-adjutant hr. Paar, szef sekcyi Papay, *attachés* wojskowi Niemiec i Włoch pp. Deines i Pollio, pruski kapitan Hugo, radca dworu Klaudy, podpułkownicy Görgey i Sprecher i w. kuchmistrz Wolkenstein.

Po obiedzie odbyło się *cercle*.

Na obiedzie w niedzielę był także hr. Stanisław Badeni, z którym Cesarz długo rozmawiał. Dziś o godz. 6 rano wyjechał Cesarz do Krakowca.

Krakowiec 5 września. Cesarz przybył tu powozem o godz. 9 do pałacu hr. Łubieńskiego. Wkrótce po przybyciu dosiadł konia i udał się na pole manewrów z wielkim orszakiem wojskowym. Po powrocie odbędzie się przyjęcie deputacyj. Tysiące ludności przybywa tu procesyami z bliższych i dalszych okolic.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Radca rachunkowy przy krajowej dyrekcyi skarbu, Jan Dyduszyński, otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, tytuł i charakter starszego radcy rachunkowego.

Dubrownik 5 września. Onegdaj odbyło się w obecności namiestnika uroczyste otwarcie drogi Gruda-Grab, ważnej ze względów strategicznych i handlowo-politycznych. Droga stanowi nowe połączenie między południową Dalmacyą a Hercegowiną.

Berlin 5 września. *Reichsanzeiger* donosi, że d. 2 b. m. w Koblencyi wniósł cesarz Wilhelm podczas obiadu galowego następujący toast: „Król włoski, pomny dawnego braterstwa broni, był łaskaw przysłać do nas swego syna, następcę tronu, aby jakiś czas między nami przebywał. Wyrażając z tego powodu moją radość a zarazem najserdeczniejsze podziękowanie, wnoszę toast na cześć króla Włoch, następcy tronu i zaprzyjaźnionej z nami włoskiej armii“. Następca tronu włoskiego odpowiedział po włosku: „Dziękując Waszej Ces. M. za liczne dowody przyjaźni i świadczone mi objawy życzliwości, piję na zdrowie cesarza, cesarzowej, rodziny cesarskiej i na zdrowie armii niemieckiej“.

Paryż 5 września. Skład Izby deputowanych jest następujący: 409 republikanów, 79 radykalnych socyalistów, 29 monarchistów pojednanych z rzecząpospolitą i 64 konserwatystów.

Paryż 5 września. Pogłoska o niepomyślnym wyniku operacyi, której poddał się prezydent Carnot, została zaprzeczona. Według jednego z dzienników paryskich, pogłoska ta jest politycznym manewrem Constansa.

Londyn 5 września. Izba niższa uchwaliła 162 głosami przeciw 95 wniosek Gladstone'a, aby resztę sesyi parlamentu przeznaczyć na załatwienie projektów rządowych, a zarazem zawiesić przepis regulaminu, nakazujący zamykanie obrad przed północą.

Lizbona 5 września. Książę Oporto ciężko zachorował.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Cholera. W wydanem świeżo z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych objaśnieniu o odwanianiu podczas epidemii cholerycznej, w którem podane są dokładnej rozwadze najgłówniejsze środki odwaniające, oznaczone są jako najlepsze i najodpowiedniejsze w zarazie cholerycznej **wapno, krystalizowany kwas karbolowy i lysol**. Na pierwszeństwo z tych trzech środków zasługuje **lysol** z tego powodu, że jest o połowę tańsze od skrystalizowanego kwasu karbolowego. Do odwaniania sukien, mycia twarzy i rąk wystarczy już 1% roztwór lysolowy, podczas gdy na tensam cel potrzeba 2% kwasu karbolowego. (1994)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 września 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	97	15	Anglobank	150	50
Renta austryac. srebrna „	96	90	Union	251	50
Renta austryac. 4% złota „	119	10	Bankverein	120	—
Renta austryac. 4% koronowa	96	70	Akcye Länderbank.	244	—
Akcye ban. ausst.-w.	982	—	„ kol. Kar. Lud.	218	75
„ kredytowe	335	50	„ „ lwowsko-czerniow.	255	—
Londyn	126	—	„ „ południ.	105	25
Napoleony	9	97½	Elbethal	237	—
Dukaty	5	96	Nordbahn	2872	
Marki	61	72½	Staatsbahn	302	—
4% Renta węg. kor.	94	15	Alpin	52	75
4% „ „ złota	115	90	Akcye tytoniowe	—	—
Losy prem. węg.	149	25	Ruble	130	25
Losy tureckie	49	25			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 5 września.

Banknoty austr.	162	05	4% Listy likw. pols.	63	10
Krótki Wiedeń	161	65	Akc. kol. Kar. Lud	104	—
Banknoty ros.	212	40	„ austr. kred.	200	50
5% Listy zast. pols.	66	10	Ultimo Ruble	213	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Tylko co wyszedł z druku:

Dramat bez nazwy.

Obraz sceniczny w pięciu aktach

na tle wypadków 1863 roku.

Uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krakowskim roku 1874/5.

Całkowity czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na restauracyą katedry na Wawelu.

Cena egz. 80 cent.

SKŁAD GŁÓWNY
w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (1699-16)

Nauczycielka Polka poszukuje posady. Adres: **C.** w Administracyi „Czasu.“ (2055-1-6)

Poszukuje posady organisty kawaler, za skromnem wynagrodzeniem. — Adres: **Jan Roszkowski w Mogile** obok Krakowa. (2052-1-3)

Bona Angielka

młoda, szuka umieszczenia za 300 zła. (2073-1-3)
AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, w Krakowie, Hotel Saski.

Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek
w Krakowie, ul. św. Tomasza Nr. 8,
ma do umieszczenia:
4 Francuzki, jednę Angielkę, kilka nauczycielek Polek, kilka bon Niemek, kilka bon Polek. (2071-1-3)

KUCHARZ, kawaler,

posiadający chlubne świadectwa, który pracował w większych domach, poszukuje posady od 1go października 1893 r. — Adres: **T. Wieczorek w Płazie, p. Chrzanów.** (2054-1-3)

Wdowa po urzędniku, inteligentna, w średnim wieku, znająca się na szyciu ręcznem i maszynowem, hafcie, oraz na kuchni, mogąca prowadzić gospodarstwo samoistnie, lub do pomocy pani domu, poszukuje umieszczenia za skromnem wynagrodzeniem. Świadectwa może przedłożyć. — O łaskawe zgłoszenia uprasza się pod adresem: **W. Nowakowski w Frydrychowicach, poczta Wadowice.** (2051-1-3)

DO WYNAJĘCIA KAŻDEGO CZASU
pokój kawalerski
z usługą i całem utrzymaniem, dla starszego pana bardzo dogodny. — Kraków, ulica Rajska Nr. 6. (2053)

Zakład dentystyczny
Dr. W. Łepkowskiego
w Krakowie, ul. Straszewskiego 27,

poszukuje **ucznia** z ukończoną 3 klasą gimnazyal. lub realną, któryby się chciał wyuczyć techniki dentystycznej. O warunkach można się dowiedzieć w Zakładzie między godz. 9—10 rano. (2074 1 2)

Gal. akc. Towarzystwo handlowe
we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3,
poleca na sezon bieżący:

sztuczne nawozy,

jakoto: superfosfat, mączkę kościaną, guano-superfosfat, żużle Thomasa itd., z gwarancyą składników na podstawie analizy chemicznej.
Szczegółowe cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Wielkim odbiorcom (po kilka wagonów) znaczny rabat. (2072-1-16)
Maszyny rolnicze.
Zboże na zasiew.

APTEKA

z obrotem 5000 zła. we wschodniej Galicyi, jest do sprzedania — Bliższa wiadomość w drogueryi p. **Otowskiego i Spółki w Krakowie,** ul. Sienna. (2047-2-7)

Najlepsze nawozy sztuczne
sprzedaje
pod zupełną gwarancyą składników
i po cenach najtańszych
Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.
Tamże **skład hurtowny towarów dla sklepów chrześciańsk. prywatnych i Kółek rolniczych.**
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
JP. (2018 51-60)



BOLESŁAW GLINIECKI
PIERWSZY GŁÓWNY
SKŁAD BRONI
I WSZELKICH
przyborów myśliwskich.
Przybory do szermierki i podróży.
Kraków, ul. Szewska L. 23.
Cenniki illustrowane darmo i opłat.
JP. (1527-18-72)

Wyprawy dla młodzieży szkolnej
otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 24—25.
Ceny bardzo niskie.
(1959-7-14)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA
NAKŁADOWE I KOMISOWE
KSIĘGARNI
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

N. Łanskaja.
MISYONARZE ŚWIĘTEJ ROSYI.
Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju.“ — W 8ce, str. 223. — Cena zła. **1·60,** ozdobnie oprawne zła. **2.**
Tłumaczenie słynnej powieści „Obrusitieli“, w której autorka, jakkolwiek Rosyanka, przedstawia z wielką bezstronnością w barwnych a dosadnych, pełnych humoru obrazach, stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, jak niemniej wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religii katolickiej.

Leopold Szumski.
Wspomnienia o 3 pułku Ułanów Wojska Pol.
Wydanie wytworne, ozdobione **4 chromolitografiami** wykonanemi wedle rysunków *Juliusza Kossaka.* W 8ce, str. 167. — Cena **2** zła.

Prof. Dr Kazimierz Morawski.
Dwaj cesarze rzymscy: Tyberyusz i Hadryan
z 2 portretami. 8o, str. 148. — Cena **1** zła.
Znane odczyty uczonego badacza, o których fachowa krytyka wypowiedziała następujące zdanie: „**Mało które dzieło** pierwszorzędnej twórczej wyobraźni **potrafi równie olśnić, porwać i zająć,** jak to uczyniły odczyty te.“

Roger hr. Łubieński.
O POWOŁANIU ZAKONNEM
podług nauki św. Doktorów Kościoła Tomasza i Alfonsa, z dodatkiem szeregu modlitw dla osób mających powołanie do życia zakonnego. 8o, str. 68. — Cena **20** ct., z przesyłką **25** ct.

A. M. L.
Obrazki z życia.
Dziwactwo losu. — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość. — Miodowa sielanka. — Albożja wiem? — Kosztem życia. — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać! — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca.
Szereg 12 nowel znakomitej autorki — wydanie wytworne, w 8ce, str. 298. — Cena zła. **2,** oprawne ozdobnie zła. **2·50.**

Tomasz Babington Macaulay.
Szkice i rozprawy historyczne.
Tłumaczył *Stanisław Tarnowski.*
Tom I, w 8ce, str. 348, zła. **1·60,** oprawne zła. **2.**

Konstanty Górski, pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzostwa generalnego.
Historya piechoty polskiej
na podstawie nowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł, w 8ce, str. 271. Zła. **2·60.**

Aleksander Wybranowski.
Dawne dzieje, wspomnienia ubiegłych lat.
Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach. — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana“ do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy napoleońscy z wojny narodowej 1830 r. i t. d.
W 8ce, str. 144. — Cena zła. **1·40,** ozdobnie oprawione zła. **1·80.**

Karol Gide, prof. Uniwers. w Montpellier.
Zasady ekonomii społecznej
z 3 wydania oryginału francusk. przełożyli: *St. Bartynowski, A. Krzyżanowski, J. Makarewicz* i *K. Midowicz,* pod kierunkiem redakcyjnym **Prof. Dra J. Leo.**
8o, str. 511, w trwałej oprawie płócien. zła. **4·50.**

Ze wspomnień sybirskiego Zasłańca.
Edward Czapski 1819—1888.
8o, str. 103. — Cena **80** ct.

Dr Franciszek Piekosiński.
ŚREDNIOWIECZNE ZNAKI WODNE
zebrane z rękopisów w bibliot. polskich.
Wydanie **drugie** in folio, str. 34 i 77 tablic.
Cena zła. **4.** ((1849-9-10)

Wł. Limanowski,
zegarmistrz w Krakowie,
Rynek gł., linia A—B Nr. 89,
poleca: (1175-34-34)
zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe (na czarno oksydowane)
z pierwszorzęd. fabryk genewskich;
zegary ścienne, pendułowe, budziki francuskie i ameryk.
Przyjmuje wszelkie reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Mieszkanie

przy ul. Batorego Nr. 6 w Krakowie, z komfortem i elegancko wykończone, od 3 do 6 pokoi, z kuchniami, przedpokojami, strychami i piwnicami oddzielnemi i t. d., są zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u p. MINIEWSKIEGO, przy ul. Wolskiej Nr. 5. (1947-2-2)

PRAWDZIWE WODY
VICHY
są źródła należące do Rządu francuskiego
ADMINISTRACYA:
8, BOULEVARD MONTMARTRE, W PARYŻU
CÉLESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy.
HOPITAL. Słabości żołądka.
HAUTE-RIVE. Słabości żołądka i kanału urynowego.
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.
(35-17-)

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Szewska 18,
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburgskie wina
białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka
w beczkach znacznie taniej.
(1939-5-10)

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski
zaopatrzyła swe składy we (2016-6-8)
wszystkie książki szkolne
słowniki, mapy, atlasy.

APTEKA „POD KORONĄ“
Józefa Trauczyńskiego
w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza,
pod zarządem Józefa Sleczkowskiego, magistra farmacyi,
POLECA:
Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.
JAKO NOWOŚĆ:
Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;
nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toalet.;
COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;
Krowiankę Dra Haya zawsze świeżą;
WODY MINERALNE. JP. (1518 69 104)

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,
poleca
Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (1528-60-)

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

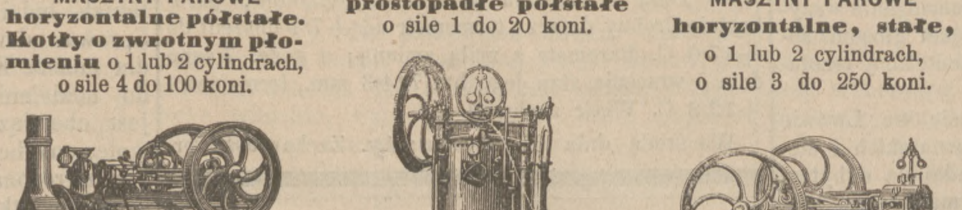
Zarząd.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET & Cie, Successeurs
31—33, rue Boinod à Paris.
KRZYŻ LEGII HONOROWEJ
Cztery Medale Złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1889.

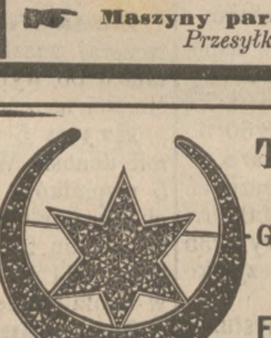
MASZYNY PAROWE **horyzontalne półstałe. Kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 4 do 100 koni.

MASZYNY PAROWE **prostopadłe półstałe** o sile 1 do 20 koni.

MASZYNY PAROWE **horyzontalne, stałe,** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 3 do 250 koni.



Maszyny parowe do instalacyi oświetlenia elektrycznego.
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami. (1653-6-6)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (1519-257-)

Allianz

Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń życia i rent
w Wiedniu, I., Hoher Markt 9.

Największe ułatwienie w wypłacie zabezpieczonych kapitałów.

Stan ubezpieczeń z końcem 1892 r.:
45.424 polic z ubezpieczonym kapitałem 9,400.000 złr.
Między temi ubezpieczenia robotników:
41.321 polic z ubezpieczonym kapitałem 5,540.000 złr.

Zakład przyjmuje
UBEZPIECZENIE
na życie ludzkie we wszelkich kombinacyach, za tanie premie i bardzo ułatwione warunki.

Poświęca się szczególniej wprowadzonemu przez niego zabezpieczeniu ludu lub robotników za tygodniowe premie od ***5*** do ***50 centów,*** tudzież także za miesięczne premie. Wyjaśnień o przyjmowaniu wniosków ubezpieczeń i zamówień przez ajentów udziela: (734-11-12)

Dyrekcya „Allianz“ w Wiedniu, I., Hoher Markt 9.
Główna ajencya dla Galicyi we LWOWIE, ul. Ossolińskich 12.
Poszukuje się czynnych zastępców.

PIĘKNA CERA KOBIET
Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynalezionym któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez **PP. PLANCHAIS RIET** w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI.
Wo Paryżu ul. Caumartin, 43.
W Krakowie u apt: PP. Wiszniewskiego, Redyka, etc.; i w magaz: Pa Fenza.
(1243-13 24)

Już otwarłem
Zakład wychowawczy
DLA CHŁOPCÓW
w Krakowie, ul. Siemiradzkiego 10, parter.
Do Zakładu przyjmuję uczniów publicznych, jakoteż uczących się prywatnie. **Konwersacya francuska i niemiecka.**
Proszę o dalsze zgłaszania się lub porozumienia ustne pod adresem: (1859-8-10)
Ludwik GLATMAN (Ludomir),
Kraków, ul. Siemiradzkiego Nr. 10, parter.

Bieliznę męską,
jakoto:
Koszule, Kalesony, Mankiety, Kołnierze, Skarpetki, Chusteczki oraz **Bieliznę Dra Jaegera i X. Seb. Kneippa**
sprowadził w wielkim wyborze, w doborowych gatunkach i cenach przystępnych JP (1839-8-10)
Magazyn pod firmą
J. ZAPLATALSKI
w Krakowie, linia A—B.

OGRODNIK
żonaty, z dobremi świadectwami, znający swój fach dokładnie, który przebywał przez kilka lat w Prusach, poszukuje posady od 1 stycznia lub od 1 lutego 1894 r. Na żądanie osobiste przedstawienie. Adres: **Józef Lemański, ogrodnik w Chrzanowie.** (1940-3-3)

Biuro inform. nauczycielskie
Mme Stéphanie, Kraków, Długa 7,
poleca: 1) **Naucz. Polkę** z dosk. fran. i niem., ang., wyższą muz. i rys. 2) **Naucz. Polki** z jęz. franc. i niem., muz. i syst. szkolnym. 3) **Naucz. Niemkę** z jęz. franc., włoskim, rys. i malarstwem. 4) **Naucz. Niemkę** z jęz. fran., ang. i muz. 5) **Naucz. Francuzkę** z muz. i rys. 6) **Bony Polki i Niemki,** z syst. fröbl. lub bez tegoż. (1945 3 3)

SKŁAD POWOZÓW
Feliksa Kaczorowskiego
w Krakowie, ul. Smoleńska Nr. 15,
ma do sprzedania: **lando, półkryty faeton, karetę,** oraz **kutschierfaeton,** używane. (1941-3-3)

Kandydat adwokacki z praktyką nie dłuższą jak dwa lata, **znajdzie zaraz zajęcie w kancelaryi adwokata Dra Hajdukiewicza w Krakowie.** (1927 3-3)

Potrzebny zaraz lokaj,
kawaler, znający się na ogrodzie, **do dworu w Brzaczowicach, poczta Droginia.** (2020-3-3)

Poszukuje się na wieś
do dwojga dziewcząt w wieku 9 i 11 lat **guwernantki** Polki (Izraelitki) z ukończonem seminaryum nauczycielskiem. Pożądaną także jest gra na fortepianie, język francuski i roboty ręczne.
Płaca roczna zła. 250. Zgłoszenia wraz z świadectwami i fotografią nadesłać należy do p. **Juliusza Reicha w Jazowsku, obok Starego Sącza.** (2042-2-2)

Ważne
dla PP. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.
PRACOWNIA
wszelkiego rodzaju uniformów podług kroju najnowszego i najlepszych materyj. — Ceny umiarkowane.
Z poważaniem
Fr. Lissak i Spółka
JP (1975-5 13) **w Krakowie, ul. Sławkowska 2.**

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), **winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów** (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1539 47-74) **L. Speiser.**

Najlepszy i najskuteczniejszy środek desinfekcyjny
przeciwko cholerze!
Siarkanu żelaza
(EISENVITRIOL)
można nabyć po umiarkowanej cenie w krajowej Fabryce wyrobów chemicznych firmy **Joh. Dav. Starck w Gorlicach,** w beczkach po 50 klgr. (1937-4-10)
Zamówienia uprasza się wprost do fabryki wystosować.

Najlepsz. w świecie zegarkiem

7 fl. 7 fl.



jest nasz
zegarek z czarnej stali.

Najlepszym w świecie zegarkiem!!!
jest nasz
szwajcarski zegarek z czarnej stali
z precyzyjn. niklowem wnętrzem.

Ten zegarek, regulowany na sekundę, nie zmienia za poręczeniem **nigdy** swego gustownego wyglądania i jest szczególniej niezbędnym dla pp. wojskowych, podróżnych, turystów, myśliwych, urzędników kolejowych, leśnych i t. p. Każdy, choćby posiadał zegarek złoty, odłoży go na bok i będzie nosił nasz zegarek z czarnej stali. Taki zegarek z 3-letnią pisemną poręką kosztuje tylko 7 zła., damski 8 zła. 50 ct. Do tego stosowne pancerne łańcuszki męskie 1 zła., damskie 1 zła. 50 ct.

Do nabycia z jedynego centralnego biura **zegarków z czarnej stali:** (1982-2-2)

Rix w Wiedniu, II/2.
Dla odprzedających niemogę udzielić zniżki.
Nie posiadam ani podróżnych, ani filij.

Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku“,** którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. Można go łatwo mieć w kieszeni. **Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker und k. k. Privilegium-Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse Nr. 18. (573-21-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*